Ner 204. Kraków, Wtorek 6 Września 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Wrzesień . . . . złr. 1·80
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 6.80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . . złr. 2·50
Od 1 Września do 31 Grudnia . . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 5 września.

Złożenie mandatów do Sejmu czeskiego przez tych reprezentantów wielkiej własności, którzy *pro foro interno* przeciwni byli odroczeniu ugody, jest jednym z tych faktów politycznych, dla których łatwiej odszukać przyczyn, niż przewidzieć skutki. Doświadczyła tego świeżo na sobie *N. fr. Presse*, kiedy spełniając zadanie, zakreślone dziennikarzowi przez La Bruyère'a — *de faire du raisonnement creux sur la politique* — doszła wczoraj do oryginalnego wniosku, że ustąpienie t. z. grupy ks. Windischgraetza (bez ks. Windischgraetza), skłoni może resztę posłów czeskiej wielkiej własności do głosowania za bezzwłocznem dalszem prowadzeniem ugody. Przypomnijmy raz jeszcze, że to właśnie ustępujący posłowie byli zwolennikami nieodkładania ugody, że za odroczeniem oświadczyli się właśnie ci, co nadal w Sejmie pozostają — a będziemy mogli ocenić cały mimowolny komizm dedukcyi wiedeńskiego organu.

Nam się zdaje, że przedewszystkiem należy odczekać wyniku wyborów uzupełniających, rozpisanych wskutek ustąpienia tej frakcyi, zbadać stanowisko, jakie wobec tych wyborów zajmie rząd; potem dopiero będzie można ocenić lepiej znaczenie, jakie ten najświeższy epizod polityczny ma w łańcuchu wypadków w Czechach, a zarazem oznaczyć kierunek, którym te wypadki dalej się potoczą.

Ograniczając jednak jak najściślej pole swego rozumowania, dochodzi się w każdym razie do wniosku, że skoro rząd rozpisał na dzień 29 b. m. owe uzupełniające wybory z kuryi większych posiadłości w Czechach, toć chyba nie myśli na razie o rozwiązaniu Sejmu czeskiego, o tem radykalnem „przezwyciężeniu martwego punktu“ w rozwoju sprawy ugodowej, które mu znów tak usilnie doradza monitor zjednoczonej lewicy. *N. fr. Presse* sądzi, jak się zdaje, że rozwiązanie Sejmu czeskiego należy do wypadków tego rodzaju, które — jak mówił Mirabeau — wystarczy przepowiadać, aby nadeszły. Stąd owo *ego quidem censeo*, które za p. Plenerem powtarza prawie codziennie organ wiedeński o rozwiązaniu Sejmu czeskiego. Że powtarza je bezskutecznie, jak na teraz przynajmniej, o tem właśnie świadczy reskrypt w sprawie wyborów uzupełniających w dniu 29 b. m.

Co więcej, równoczesne ogłoszenie rezygnacyi posłów z kuryi większej własności z oficyalnem rozpisaniem wyborów uzupełniających, sprawia wrażenie, jakby rządowi zależało na tem, by z faktu rezygnacyi **nie** wysnuwano wniosków o rychłem rozwiązaniu Sejmu. I tego znów nie widzi *N. fr. Presse* w nieszczęśliwych swych wywodach wczorajszych!

Ze swej strony przyklasnąć musimy temu postąpieniu rządu. Nie potrzebujemy chyba powtarzać słów naszego korespondenta praskiego, że rozwiązania Sejmu czeskiego bynajmniej nie pragniemy. Zdaniem naszem, przeprowadzenie ugody przez takie etapy jak: rozwiązanie Sejmu, zyskanie zmiany w reprezentacyi większej własności i utworzenie z tej ostatniej i z Niemców większości za ugodą, byłoby eksperymentem bardzo niebezpiecznym. Usprawiedliwiłoby to zarzuty, które Młodoczesi *anticipative* podnoszą o przeprowadzaniu ugody jednostronnie, t. j. za pomocą Niemców; Staroczechów popchnęłoby do głosowania przeciw ugodzie, użyźniłoby wreszcie grunt dla młodoczeskiej agitacyi przeciw tak poważnemu czynnikowi politycznemu, jakim jest większa własność czeska.

Zdanie to o dalszem prowadzeniu dzieła ugodowego wypowiadaliśmy tak często, że powinno nas to było uwolnić raz na zawsze od podobnych polemik, jak ta, z którą wystąpiła onegdaj *Politik* przeciw naszemu praskiemu korespondentowi. Zaznaczył on, a powtarzamy to i dziś w całej osnowie, iż „Staroczesi mogliby i powinni znaleść drogę, aby zapobiedz przykrej ewentualności rozwiązania Sejmu.“ *Politik* dodaje od siebie: „Znaczy to innemi słowy, że staroczescy posłowie sejmowi powinni porzucić swe ujemne wobec punktacyj wiedeńskich stanowisko i skłonić się do przyjęcia ugody, tak jak jest, mimo, że są przekonani, że wyszłaby ona na szkodę ludu czeskiego.“ Za pozwoleniem! To nie są „inne słowa,“ co tu wypisuje *Politik*, to jest zasadniczo inna myśl, to nie komentarz, to przekręcenie! Naprzód korespondent nasz nie pisał o „wiedeńskich punktacyach,“ ale o ugodzie jako takiej. *Politik*, która nieraz mówiła o koniecznych zmianach w owych punktacyach, powinnaby zrozumieć tę różnicę. Waryantem tylko, i to bardzo niefortunnym tego samego zdania, są słowa *Politik*, iż idzie tu o przyjęcie ugody „tak jak jest“. A już co się tyczy zdania ostatniego, owego przypuszczenia, iż doradzaliśmy Staroczechom przyjęcie ugody, mimo że oni przekonani są o jej szkodliwości dla narodu czeskiego — to już, niech nam daruje *Politik*, jest więcej niż przekręcenie, i przeciw tego rodzaju uzupełnianiu naszych artykułów i korespondencyj stanowczo musimy się zastrzedz.

W *meritum* ugody czesko-niemieckiej nie chcemy się wdawać, uważając ją za sprawę wyłącznie Czechów i Niemców w Czechach dotyczącą, ale o konieczności ugody, jako takiej, byliśmy i jesteśmy zawsze przekonani, tak samo, jak *Politik*, która to dawniej pisywała tak wyraźnie, że... już dziś tego nawet powtarzać nie chce. Rozwiązanie Sejmu, jako środek do dalszego popychania ugody, uważamy za środek niebezpieczny, za „ewentualność przykrą“, tak samo jak *Politik*, która to wyraźnie pisze w swoim artykule. Nie będziemy przypominać, że *Politik* nie zawsze „ugodę tak jak jest“ uważała za „szkodliwą dla narodu czeskiego“ — to mniejsza! Jeśli ją Staroczesi dziś za szkodliwą uważają, niech postarają się o to, aby jej ową szkodliwość odebrać; chyba i oni nie sądzą, żeby ugoda — taka, czy nie taka, jaka jest — ale ugoda wogóle była szkodą narodu czeskiego, bo wówczas trudnoby było pojąć ich rolę w punktacyach ugodowych! A jeśli tak, to ich obowiązkiem jest „wynaleść drogę“ z tego zamięszania. To tylko, nic więcej, doradzał im nasz praski korespondent.

Prawda, że „do tego potrzeba — jak pisał korespondent — śmiałego wyzwolenia się z pod wszystkich prądów młodoczeskich“. Na to nie odpowiada nic staroczeski organ, a jednak to jest osią całej sprawy. Usiłowań tego wyzwolenia się nie znać wśród Staroczechów, a już najmniej w artykule, który nam poświęciła *Politik!*

Przegląd polityczny.

Poniżej zamieszczamy korespondencyę lwowską, zawierającą preliminarz budżetu krajowego na r. 1893. Z korespondencyi tej dowiedzą się również czytelnicy, iż Wydział krajowy wywiązał się także z otrzymanego od Sejmu polecenia i przedłoży już na najbliższej sesyi w związku z budżetem konkretne wnioski co do uregulowania finansów krajowych.

Berliński *Reichsanzeiger* ogłasza nadanie orderów niemieckich wielu dyplomatom włoskim. Minister spraw zagranicznych Brin, otrzymał wielki krzyż orderu czerwonego orła w brylantach.

Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej p. Carnot przybył w sobotę do Chambéry, gdzie go przyjęto z wielkim zapałem. Dziś stanie p. Carnot w Aix-les-Bains, gdzie bawi król grecki. Ministrowie Ribot i Freycinet powitają króla greckiego w imieniu rządu francuskiego, poczem król złoży wizytę Carnotowi, który go natychmiast będzie rewizytował. Równocześnie jednak bawi w Aix-les-Bains rosyjski minister spraw zagr. p. Giers, a już od dawna mówiono, iż w tej miejscowości odbędzie p. Giers konferencyę polityczną z p. Ribotem. Z konferencyą tą łączono nawet rozmaite kombinacye. Tymczasem jednak z Petersburga pospieszono z całą stanowczością z góry zaprzeczyć, jakoby ewentualna wizyta p. Ribota u Giersa, miała jakieś wybitne znaczenie polityczne. I tak *Nowoje Wremia* pisze w tej sprawie: „Niektórzy niecierpliwi stronnicy zbliżenia francusko-rosyjskiego zapominają, że pobyt p. Giersa za granicą, wywołany jest koniecznością nadwątlonego zdrowia, że kierunek spraw w ministeryum oddany został z Najwyższego rozkazu wiceministrowi Szyszkinowi i że wobec tego punktem wszelkich układów i uchwał ze sfery dyplomatycznej zostaje dla gabinetów tylko Petersburg. Wizyty, które będą złożone p. Giersowi przez francuskich mężów stanu, będą tylko aktem grzeczności i dobrzeby było, żeby pojęła to dokładnie i przejęła się tem poważniejsza część prasy francuskiej. Bądź co bądź, z powodu tych wizyt na rozprawach i wnioskach, pozbawionych w gruncie rzeczy poważnej podstawy, zbywać nie będzie — to rzecz niewątpliwa. Ale zaznaczyć musimy raz jeszcze, że już dzisiaj mamy dowody, iż nie jakikolwiek inny punkt, jeno Petersburg, jest centrum akcyi dyplomatycznej Rosyi. Oto zaraz po objęciu zarządu ministeryum spraw zagranicznych, p. Szyszkin rozesłał notę okólną o fałszywych dokumentach, ogłoszonych w bułgarskiej *Swobodzie*. Początek taki nasuwa wniosek, że wkraczamy w epokę energicznej obrony przeciwko różnym oszczerstwom, miotanym na Rosyę za granicą. Zdaniem naszem, objaw to bardzo pocieszający i właściwiej byłoby, żeby prasa zagraniczna na ten fakt właśnie zwróciła baczniejszą uwagę, niż na to, co w Aix-les-Bains może powiedzieć p. Giersowi ten lub ów minister francuski, towarzyszący p. Carnotowi do Chambéry.“

Tę enuncyacyę rosyjskiego organu uważają powszechnie za zapowiedź ostrzejszego tonu w polityce zagranicznej rosyjskiej, oraz za wskazówkę, iż Giers, mający obecnie 73 lat, po skończonym urlopie, nie obejmie już napowrót kierownictwa spraw zagranicznych w Rosyi. W kwietniu b. r. upłynęło właśnie dziesięć lat, odkąd Mikołaj Giers, jako następca Gorczakowa objął swój urząd. Czy następcą Giersa zostanie obecny jego zastępca Szyszkin, nie wiadomo. Obok niego wymieniają bowiem jako prawdopodobnych kandydatów na ministra spraw zagranicznych ks. Oboleńskiego i berlińskiego ambasadora hr. Szuwałowa.

Z Łodzi doniesiono o rozporządzeniu jenerał-gubernatora Hurki, mocą którego każdy mistrz procederu, będący w bezpośredniej styczności z robotnikami w tamtejszych fabrykach, winien znać język rosyjski lub **polski**, a jeżeli go nie zna, winien go się w przeciągu sześciu miesięcy nauczyć, gdyż w razie przeciwnym spotka go wydalenie z kraju. Z rozporządzenia tego wynika, że jenerałowi Hurce chodzi o to, ażeby przedsiębiorcy zakładów fabrycznych i innych, zatrudniający większą liczbę robotników miejscowych, nauczyli się tych języków, któremi lud tamtejszy powszechnie mówi, a tem samem, aby byli zdolni do porozumiewania się bezpośredniego z robotnikami, bo jak słusznie zaznacza *Dz. Poznański*, podobno nikt, a my najmniej posądzimy p. Hurkę o jakąkolwiek propagandę polonizmu. O tem samem rozporządzeniu pisze korespondent *Berliner Tageblattu* i podnosi okrzyk zgrozy. Jego zdaniem w Łodzi i w Królestwie Polskiem znajduje się mnóstwo ludzi, którzy już od 10, 15 i więcej lat mieszkają w kraju, zdobyli sobie wygodną egzystencyę, dorobili się majątku, po części przyjęli poddaństwo rosyjskie, a wszyscy pełnią obowiązki krajowe i ponoszą ciężary spokojnie, a jeżeli mają to nieszczęście, że nie nauczyli się po rosyjsku lub po polsku, narażonymi są na wielkie trudności i prześladowania. Żądanie, ażeby się ludzie tacy w tak krótkim czasie nauczyli języka polskiego lub rosyjskiego, nazywa korespondent na wskróś nieludzkiem i okrutnem. Korespondent pragnie, aby rząd niemiecki, stojący obecnie w układach handlowych z Rosyą, zażądał od niej uchylenia tego rozporządzenia lub przynajmniej przedłużenia naznaczonego terminu. Zapewnia zresztą, że sam jest Rosyaninem i wiernym cara poddanym i że car Aleksander z pewnością nic nie wie o rozporządzeniu jenerał-gubernatora Hurki, gdyż z pewnością nie dałby na nie swego przyzwolenia. Ten straszliwy okrzyk boleści dziwnie wygląda na szpaltach skrajno-liberalnego, niemiecko-szowinistycznego organu, który nieznany był dotąd z filantropijnych zasad, który dziś jeszcze szczuje bez upamiętania przeciw Polakom, gdy dopominają się najelementarniejszych praw obywatelskich i ludzkich, który nie znajduje żadnego wyrazu potępienia na to, że pod jego bokiem ludności kilkumilionowej odbiera się sposobność kształcenia się w języku ojczystym i który w swoim czasie z entuzyazmem witał ten fakt, gdy ks. Bismarck jednem pociągnięciem pióra wygnał z granic pruskich czterdzieści tysięcy ludzi spokojnych, oddanych pracy, pełniących obowiązki państwowe, znających po większej części język niemiecki i ponoszących wszelkie ciężary.

O wizycie Stambułowa w Konstantynopolu podaje *Times* kilka ciekawych szczegółów, które jednak wymagają jeszcze potwierdzenia. Rosyjska ambasada, otrzymawszy wiadomość, iż sułtan zamierza przyjąć Stambułowa, wysłała natychmiast dragomana Maximowa do pałacu z listem do Sureyi baszy w którem mieścił się następujący ustęp: Ze względu na dokonane egzekucye w Zofii i na wyrządzoną Rosyi zniewagę przez ogłoszenie sfałszowanych dokumentów, przypuszcza car, iż sułtan nie wejdzie w żadne stosunki ze Stambułowem. Jeden z prywatnych sekretarzy sułtana, Raghib bey, wyraził na to Maximowowi pozdrowienie od sułtana, ale zarazem oświadczył, iż Bułgarya jest państwem lennem Turcyi i że nie można odmówić życzeniu Stambułowa, znakomitego poddanego sułtana, jeżeli tenże chce złożyć hołd swemu władcy. To nie przekonało Maximowa. Pozostał on w pokojach Sureyi baszy, aby czuwać nad przebiegiem rzeczy, a gdy sułtan w końcu kazał go wydalić, cofnął się Sureya do apartamentów Kiazima beya i pozostał tam aż do rozpoczęcia selamliku. Maximow zdał sprawę z bezskutecznych usiłowań swej misyi, a po selamliku jeszcze ambasador francuski starał się na prywatnej audyencyi przeszkodzić przyjęciu Stambułowa, lecz doczekał się tej bolesnej chwili, że opuszczając salę audyencyonalną, usłyszał, jak Stambułow został zaproszony do sułtana.

Nowojorski korespondent *Standardu* donosi pod dniem 31 sierpnia o następującem zajściu na morzu Beringa: W oddaleniu 40 – 50 mil od Copper-Island zatrzymali Rosyanie statki amerykańskich i angielskich poławiaczy fok, statki sprzedali, a załogi wzięli do niewoli. Rosyjski oficer marynarki, komenderujący statkiem, twierdził, że w myśl układu rosyjsko-amerykańskiego, na mocy którego Alaszka dostała się Rosyj, jurysdykcya tej ostatniej sięga na odległość tysiąca mil od brzegu. Według wiadomości z Londynu, zatrzymanie statków angielskich wywołało zarówno w stolicy Anglii, jak i w Kanadzie niesłychane oburzenie, spotęgowane jeszcze pogłoskami o złem obchodzeniu się z ich załogami. Żądają tam wysłania statków wojennych ku wybrzeżom syberyjskim, celem wymuszenia uwolnienia zatrzymanych w niewoli marynarzy i wzięcia w obronę floty rybackiej na morzu Beringa. Zajście to uważają za poważne i oczekują energicznej akcyi ze strony rządu.

Budżet krajowy na r. 1893 oraz konwersya długu indemnizacyjnego.

Lwów 4 września.

(×) Preliminarz budżetu krajowego na r. 1893 został już ostatecznie przez Wydział krajowy zestawiony i będzie przedłożony Sejmowi zaraz na pierwszem posiedzeniu.

Wydział krajowy preliminuje w poszczególnych rubrykach następujące sumy:

Wydatki.

Koszta reprezentacyi kraju 108.426 złr., więcej o 20 złr., niż na rok 1892.

Koszta zarządu 258.883 złr. mniej o 56.107 złr.

Koszta leczenia 850.000 złr., więcej o 10.000 złr.

Koszta szczepienia 66.000 złr., więcej o 1.000 złr.

Wydatki sanitarne 8.000 złr., więcej o 1.900 złr.

Zasiłki dla zakładów dobroczynności 16.874 złr. tak jak na r. 1892.

Na cele wykształcenia i oświaty 1,604.459 złr., więcej o 117.983 złr.

Utrzymanie pomników historycznych 15.404 złr., mniej o 3.656 złr.

Kwaterunkowe żandarmeryi 179.381 złr., więcej o 15.782 złr.

Drogi krajowe 952.701 złr., więcej o 72.857 złr.

Dotacye dla zakładów krajowych 207.447 złr., więcej o 35.134 złr.

Wydatki na szupaśnictwo 26.500 złr., mniej o 500 złr.

Budowy wodne i melioracye 300.252 złr., więcej o 59.291 złr.

Umarzanie pożyczek 691.977 złr., mniej o złr. 692.383.

ANIMA VILIS.

(20) POWIEŚĆ

przez ***Maryę Rodziewiczównę.***

(Ciąg dalszy).

VII.

Trawy do cięcia były gotowe i step syberyjski od Tobolska po Taszkient stał w krasie zieleni i kwiecia. Morza traw najmniejszy wiatr nie marszczył. Morze to nie znało burz i bałwanów, nie miało przerw ani tajni, tylko gdzieniegdzie strzelała zeń wysepka brzóz, głogów, lub „tawołoszki“ śnieżno-białej, na której oko spoczywało z lubością, zmęczone monotonią zielonej pustyni.

Od osady do osady, co wiorst kilkadziesiąt, ziemia ta wydawała się dziewiczą, zapominało się o ludziach, o prawach, o granicach. Marzył się byt przedhistoryczny, czasy z biblii znajome, miliony trzód, rodziny patryarchów, ziemi młodej szały. Bez rachunku, bez miary, bez myśli o jutrze była ta szczodrość gruntu, te trawy, w których człowiek tonął, te masy ptactwa i zwierza dzikiego, ten żar słoneczny, niebo bez chmur, to powietrze bez oddechu, szałem jakby oniemiałe.

Co gdzieindziej ludzie oswoili już, tu bujało, siane ręką przyrody, ręką szczodrą i niedbałą, ręką bogacza, niewiedzącego, gdzie skarby rzucić. Bujały lny, szparagi, grochy, poziomki, wiśnie — niczyje — stepowe, ptasze albo ludzkie, tego, kto sięgnąć zechce. Miejscami ziemia spalona słońcem, a wewnątrz nadmiarem sił wzburzona, pękała w głębokie szczeliny, miejscami na trawach kryształki rosy się szkliły jak pot ziemi. A czasem step, jakby przed słońcem się krył, zbiegał w jar i wnet go tam oplątywały gąszcze tawołoszki i głogów, napełniały gwarem i trzepotem białe kuropatwy, pardwy i „gałanduchy“ o czerwonych piersiach. Szlak przez ten ocean wił się przecie, rozgałęziony na tysiące mniejszych dróg, równy, gładki, poznaczony drewnianemi słupkami. Wiódł setki, tysiące wiorst, jak arterya niósł przez te bezmiary siłę, życie, myśli, aż hen ku Chinom.

Step nie dbał o granice i ludzką drogę, on się słał i ciągnął, jakby żywy ku Tobołowi, potężnej arteryi, co niosła także siłę i myśl natury, wodę. Step łaknął, więc ku rzece biegł, a ona obwarowała się odeń wzgórzem i sosnami, jakby się bała, że te trawy, gąszcze zabiorą ją, pochłoną, zatrą. Step się o to wzgórze rozbijał. Strumieni i źródeł odmówiła mu natura, dostał tylko jeziora słone i słodkie. Słone, ciche i pogardzone przez trawy; słodkie, rojne od ptactwa, oplecione roślinnością jak świątynia dobroczynnego bóstwa. Step je czcił.

Gdy Antoni ze swym taborem wpadł z gościńca na drobne ślady, łączące z sobą wsie i futory, dziwnie mu poraźniała dusza. Zdrowszy się czuł, silny i jak ptak dostawał skrzydeł. Znalazła się energia i wesołość, ochota do życia i czynu. A roboty sporo było. Stawali po osadach, dla targu, chłopi otaczali wozy, próbowali kos, spierali się o cenę. Istny jarmark się tworzył. Trzeba się było strzedz fałszywych banknotów, których wiele Sybir produkował, trzeba było niekiedy brać należność w naturze, skórkę, sól, grudkę złota — a czasem i pokredytować, zapisać nabywcę, by go odnaleść za powrotem jesienią.

Poznawszy wartość towarzyszy, chłopak każdemu urząd wyznaczył. Czyż, stary wyga, który przez czas swojego pobytu dwudziestoletniego i sól warzył i złoto kopał i skórami handlował i do kirgizów jeździł, pomagał mu w targu. Rudnicki miał pod swym nadzorem konie i prowiant i całość wozów. Stasiak obozowisko rozbijał i składał. Andukajtys był drużyny szafarzem i kuchmistrzem. Chłopi stanowili obronę od napaści włóczęgów i Tatarów. Po paru tygodniach już ład się ustalił, każdy swego pilnował, a łagodność i pracowitość Antoniego imponowały najzuchwalszym. Rzadko rozkazywał, bo prośby słuchali i zgoda panowała święta w tem zbieranem gronie. Coraz głębiej zanurzali się w step. Dążyli na wschód i południe, oparli się o strażnice kozackie, które strzegą tej ziemi przed naporem kirgizkich trzód; dotarli futorów, gdzie ludzie żyją, jak na wyspach bezludnych; byli we wsiach, których mieszkańcy raz w rok odwiedzają miasta, z towarem na jarmark. Obozowali zwykle tam, gdzie ich noc zastała. Wtedy stawiano wozy w gromadzie, pętano konie na paszę i szukano wody. Jeśli nie było nigdzie w pobliżu jeziorka, tedy używano tej, którą z sobą mieli w baryłce, na wozie Andukajtysa. Warzono posiłek na ogniu z bodziaków i tawołoszki, nastawiano samowar i zapalano fajki w obronie od owadów.

Wtedy każdy, spełniwszy swój obowiązek, odpoczywał, jak lubił. Ten jadł i pił, ten zasypiał na wozie, ten gadał i śmiał się. Czyż zabawiał anegdotami ze swego niby życia, a które były pozbierane po całej Syberyi. Grinia grywał na bałabajce monotonne, ubogie, miejscowe melodye. Andukajtys milczący, gdy nie jadł, a rzadko się to zdarzało, śpiewał po swojemu nabożne pieśni. Antoni zlustrowawszy tabor i ludzi, przy księżycu zapisywał dzienny targ, chował pieniądze papierowe do torby na piersi, miedź zsypywał do worka z całej cielęcej skóry i odpoczywał po swojemu. Brał strzelbę i niedaleko szedł w step. Nie mógł się nacieszyć dość przepychem roślinności, ciszą i majestatem tego obszaru. Zakochał się w zielonem morzu, codzień odnajdywał nowe powaby, nowe bogactwa, nowe niespodzianki.

Gdy wieczerza była gotowa, zwoływał go Andukajtys przeciągłem hukaniem, które echo bez końca powtarzało. Wtedy wracał z żalem do ludzi. Z towarzyszami żył dobrze, ale obojętnie. Jednego Andukajtysa lepiej poznał.

Tyle miesięcy na jednym wozie — nawet małomówni gadają, nawet skryci pozbywają się nieufności. Żmudzin zresztą nie był odludkiem. W skwarne południe, gdy zwalniano bieg wozów, a ludzie drzemali, Andukajtys zapalał fajkę i gawędził. Prędko dowiedział się Antoni, za co on się tutaj znajdował na całych lat sześć wygnany. Historyę tę opowiadał z lubością, śmiejąc się po swojemu, bez dźwięku.

— To za Kmitę. Koniokrad był. Może sto koni ukradł, a co go i złapali, to w turmie swoje odsiedział, i znowu broił. Tak nam *dojadło*, zrobili sąd we wsi: uśmiercić Kmitę. Uśmiercić *kcieli*, ale iść po niego nikt nie *kciał*. Więc na losy poszło. Wrzucili do czapki słomki i jednę czarną z gryki. Biorę i ja, patrzę, czarna! Nu, więc poszedłem, uzdę wziąwszy. *Kodziłem* za Kmitą, ażem go utrafił nad samą Świętą rzeką. Tedym mu skoczył na szyję, a on mnie nożem w bok. Ja jego o ziemię, a on mnie nożem w nogę.

Tu rozwierał swą wilczą paszczękę i, szczerząc zęby, śmiał się cicho.

— Ja jemu uzdę na szyję, a on mnie zębami za rękę, jak źrebiec dziki. Nic to, zakiełzałem, ścisnąłem powody wkoło gardła i buch w Świętą.

Tu fajkę wytrząsł, i trapiony nieustannym głodem, jął chleb gryść chciwie.

— Wyłowili go i śledztwo poszło. Nikt mnie nie posądzał; leżałem w komorze, rany gojąc. Ale ten jego nóż sobie wziąłem na pamiątkę. Braciszek nożem się bawił na ulicy. Ktoś cudzy poznał, ot i odkryli. Wyzdrowiałem i tutaj sądzili. Nic to, ino mi po mamie nudno.

O „mamie“ tej najczęściej opowiadał. Żartowano zeń ciągle, nazywając „sierotką“. Użytecznym był bardzo w karawanie. Gotował jeść, kupował produkta, prał nawet bieliznę, jak dziecko był łagodny i dobroduszny, a słuchał każdego. Wierzyć się nie chciało, patrząc nań, że był przecie mordercą. Miał ślady tego faktu, kulał na nogę od rany Kmity i brakło mu palca na ręku, który mu zbój odgryzł. Zresztą nie przykrzył sobie pobytu. Bawili go inni ludzie i stosunki; na niedostatki radził sobie chłopską filozofią. Do szczęścia potrzebował ogromnej ilości chleba. Syty pracował za trzech; głodny spał.

W tych wędrówkach zajechali raz na nocleg w jar, gdzie stał futor samotny. Dobrze się ulokował mieszkaniec tej osady. Miał jeziorko słodkie pod chatą, o kroków kilkadziesiąt lasek brzozowy. Sama chata była otoczona głębokim rowem, a na szczycie wału stał mocny tyn z drzewa, osadzony tarniną.

Tabor Antoniego roztasował się nad jeziorkiem. Ludzie i konie zaspokoili pragnienie, rozłożono ognisko. Z futoru nikt nie wyszedł, więc i oni nie kwapili się z wizytą.

Posilili się, i Antoni swoim zwyczajem poszedł w step. Wieczór był pogodny i chłód rzeźwił po upale. Zpomiędzy traw na lada szelest smyrgały „tarbagany“, rodzaj miniaturowego kanguru z ogonem do pióra podobnym, i zmykały w susach. Cicho przemykały chomiki, a po krzakach do snu nawoływały się kuropatwy.

Antoni nucąc, skierował się ku brzezinie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na cele rolnictwa i górnictwa 424.927 złr., więcej o 15.162 złr.

Na cele przemysłu 166.133 złr., mniej o złr. 12.197.

Rozmaite wydatki 654.720 złr., więcej o złr. 294.627.

Wydatki wynoszą tedy ogółem złr. 6,532.014, a są wyższe w porównaniu z r. 1892 o kwotę 142.587 złr.

Dochody.

Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych złr. 5.000.

Dochody z dróg krajowych 231.669 złr., więcej o 6.349 złr.

Nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych 3.529 złr., mniej o 500 złr.

Zwroty zaliczek z lat ubiegłych 37.000 złr., więcej o 700 złr.

Zwroty pożyczek 61.255 złr., więcej o 23.779 złr.

Dochody szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie 6,330 złr.

Dochody szkół i folwarku w Dublanach 46,398 złr., więcej o 6,732 złr.

Dochody szkół i folwarku w Czernichowie złr. 42,582, mniej o 22,460 złr.

Dochody innych szkół krajowych 16,170 złr., mniej o 358 złr.

Zwroty za sprawdzanie rachunków aptekarskich 600 złr.

Dochody z przelania do skarbu krajowego pozostałości z funduszu zapomogi z 1866 r. 5,008 złr., mniej o 2,170 złr.

Dochody z kwaterunku żandarmeryi 54,064 złr., więcej o 1,350 złr.

Dochody ze zwrotu wydatków szupasowych złr. 7,500, mniej o 500 złr.

Dochody z krajowych składów zbożowych i spirytusowych 44.524 złr., mniej o 12,176 złr.

Dochody z kraj. opłat konsumcyjnych 325,500 złr., więcej o 500 złr.

Rozmaite dochody 51,447 złr., mniej o 44 złr.

Dochody własne wynoszą tedy ogółem 938,576 złr., a w porównaniu z r. 1892 są większe o 1,202 złr.

Z porównania sumy wydatków z sumą dochodów własnych okazuje się **niedobór w kwocie 5.593,438 złr.**, który proponuje Wydział krajowy pokryć w sposób następujący:

Zaciągnąć pożyczkę w kwocie 1,426.288 złr., oraz nałożyć dodatki do podatków w wysokości $39\frac{1}{2}$ ct. od 1 złr. podatków bezpośrednich. Wydział krajowy przy ogólnej sumie podatków w kwocie 10,550.000 złr., a wydatności jednego centa na 105.500 złr., uzyska z dodatków $39\frac{1}{2}$ ct. dochód w kwocie 4,167.250 złr., którym cały niedobór zostanie pokryty.

Ponieważ w r. 1892 pobierany jest 39 centowy dodatek, przeto na rok 1893 preliminowane jest **podwyższenie dodatków o pół centa.**

Przy preliminarzach funduszów indemnizacyjnych proponuje Wydział krajowy natomiast obniżenie dodatków dla Galicyi wschodniej i zachodniej z 29 na $28\frac{1}{2}$ centów, zatem w ogólności podwyższenia dodatków w tych częściach kraju nie będzie. Tylko w Ks. Krakowskiem okazała się potrzeba podwyższenia dodatków indemnizacyjnych o pół centa, t. j. z 16 na $16\frac{1}{2}$ ct. — W Krakowskiem zatem nastąpić będzie musiało faktyczne podwyższenie dodatków krajowych i indemnizacyjnych razem o jednego centa.

Niezależnie od kwestyi budżetu na rok 1893 zastanawiał się Wydział krajowy w ostatnich dniach **nad kwestyą stałego uregulowania finansów krajowych.** Jak wiadomo, na ostatniej sesyi polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi przedłożył projekt takiej operacyi finansowej, któraby umożliwiła pokrywanie niedoborów funduszu krajowego przez dłuższy szereg lat, bez dalszego podwyższania dodatków do podatków. Przez trzy dni odbywały się narady w Wydziale krajowym nad powyższą sprawą, a dziś zapadła ostateczna decyzya w tej mierze. Wydział krajowy uchwalił mianowicie zaproponować Sejmowi zaciągnięcie pożyczki w takiej wysokości, którąby można umorzyć cały resztujący dług indemnizacyjny w sumie 26,924.427 złr., na cztery procent, spłacalnej w 50 latach. Przypuszczając, że można uzyskać kurs 90 za 100, potrzebaby zaciągnąć pożyczkę w sumie 29,916.000 złr.

KRONIKA.

Kraków 5 września.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Bobrzyński dziś rano przybył ze Lwowa do Krakowa. — Radca dworu przy najwyższym trybunale Józef Wawel Louis bawi w Krakowie w przejeździe z Rabki do Wiednia. — Prof. Madeyski powrócił do Krakowa. — Radca Namiestnictwa Morawetz wczoraj wieczorem odjechał do Lwowa.

— **Wydział krajowy** wystosował do wszystkich Wydziałów powiatowych następujące pismo: Depeszą z dnia 29 b. m. podaliśmy do wiadomości Wydziału powiatowego, że przyjazd Najj. Pana do kraju naszego został odwołany, a użyliśmy do uwiadomienia o tem drogi telegraficznej dlatego, by deputacye i osoby prywatne, które miały zamiar wziąć udział w powitaniu tak niecierpliwie oczekiwanego Monarchy, mogły, o ile nie wybrały się już w drogę do stolicy, być powstrzymane i nie ponosić kosztów i trudów podróży na darmo. Obecnie czuje się Wydział krajowy w obowiązku podziękować i wyrazić uznanie wszystkim bez wyjątku Radom powiatowym, że w tak gorliwy i pełen zapału sposób odpowiedziały wezwaniu Wydziału krajowego, dając tem nowy dowód, że urok i miłość, którą jest otoczona osoba naszego ukochanego Monarchy, z czasem nietylko nie słabnie, ale się jeszcze potęguje.

— **Starostwo krakowskie** wydało rozporządzenie, wzbraniające ze względów sanitarnych pielgrzymki na odpust w Mogile, rozpoczynający się dnia 14 b. m. Zawiadomiono o tem inne Starostwa i Magistrat miasta Krakowa.

— **W sprawie nowych podatków**, zarobkowego i przemysłowego, rozesłało ministerstwo kwestyonarz do fachowych korporacyj. Taki kwestyonarz otrzymała też Izba handlowo-przemysłowa krakowska i zaprosiła grono rękodzielników i przemysłowców do współdziałania w ułożeniu odpowiedzi i wyrażenia postulatów tych sfer. Posiedzenie rzeczonego grona obywateli odbyło się w sobotę w Izbie handlowej przy udziale 14 członków. Rozdzielili oni pomiędzy siebie poszczególne punkta kwestyonarza i przygotują na nie odpowiedź, poczem odbędzie się dalsze posiedzenie.

— **Przebudowanie dworca krakowskiego.** O odbytej onegdaj komisyi w sprawie przebudowania dworca krakowskiego otrzymujemy następujące szczegóły: W skład komisyi wchodzili pp. radca Namiestnictwa Morawetz, jako przewodniczący; major Doerfler, komisarz jeneralnej inspekcyi kolejowej z Wiednia Keller, p. dyrektor Koloswary, starszy inżynier Sare, inżynier kolei Północnej Prinz, reprezentanci m. Krakowa: p. wiceprezydent Friedlein, radcy Mendelsburg i Dr Hajdukiewicz, oraz dyrektor Niedziałkowski. Według projektu, sporządzonego przez dyrekcyę kolei, westibul z kasami do sprzedaży biletów ma być znacznie rozszerzony, obecna sala restauracyjna, zarazem poczekalnia II klasy, ma być użytą na poczekalnie I i II klasy, sala zaś restauracyjna będzie przybudowaną poza poczekalnią I klasy. Poczekalnia III klasy będzie również rozszerzoną, jak niemniej sień, służąca obecnie za wyjście dla przejezdnych. Hala o żelaznej konstrukcyi będzie zniesioną, a tylko sam peron będzie nakryty daszkiem, tak, jak to jest obecnie w jednej części. Reprezentanci gminy sprzeciwili się stanowczo przebudowaniu dworca według przedłożonego projektu, wychodząc z założenia, że w ten sposób przebudowany dworzec nie odpowie interesom ekonomicznym miasta i zażądali wybudowania nowego dworca. Sprawa pójdzie obecnie pod rozstrzygnięcie ministerstwa handlu.

— **Pogrzeb ś. p. Wandy Wiszniewskiej,** córki tutejszego lekarza i radcy miejskiego, odbył się w sobotę o godz. 5 po południu. Na czele orszaku żałobnego szli starcy i sieroty z Towarzystwa Dobroczynności, dalej bractwa kościelne, za niemi muzyka „Harmonia," przygrywająca marsze żałobne, a następnie liczny zastęp duchowieństwa. Karawan i trumna okryte były mnóstwem wieńców, a na wstęgach jednego z nich umieszczono następujący czterowiersz:

Na skrzydłach cnót anielskich wzleć w niebo do Boga,
Który do łask pełnego serca Cię przyzywa.
Za Tobą: w cierń bogata dni doczesnych droga,
Przed Tobą: jasność wieczna! W niebo wzleć szczęśliwa.

Za trumną postępowała najbliższa rodzina pp. Ludwików Wiszniewskich, szerokie grono przyjaciół i znajomych, wielu lekarzy, profesorów Uniwersytetu i radców miejskich, oraz tysiące publiczności, która pragnęła wyrazić w ten sposób najszczerszy żal i najgłębsze współczucie rodzicom zmarłej, dotkniętym tak srogim i bolesnym ciosem. Dziś również na nabożeństwie żałobnem w kościele OO. Kapucynów zgromadziła się liczna publiczność.

— **Mianowanie.** Dr Stanisław Hyżycki zamianowany został sekundaryuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Porąbka uszewska, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Nowa fundacya stypendyjna.** Po zgonie ś. p. księcia Leona Sapiehy zawiązał się komitet, który za pozwoleniem władz zajął się zbieraniem składek na założenie we Lwowie bursy dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych, noszącej imię ś. p. ks. Leona Sapiehy. Składki te urosły do sumy dość znacznej (obecnie wynosi majątek fundacyi blisko 14.000 złr.), która jednak nie wystarcza na założenie bursy, co było przyczyną, że władze rządowe odmówiły na teraz swego zezwolenia na ukonstytuowanie fundacyi.

Za inicyatywą Sejmu nawiązał Wydział krajowy rokowania względem ukonstytuowania fundacyi w sposób nieco odmienny, a umożliwiający bezzwłoczne jej zatwierdzenie i wprowadzenie w życie. Nad tą propozycyą zastanawiali się w piątek na posiedzeniu, odbytem w gmachu sejmowym we Lwowie, sproszeni w tym celu przez Wydział krajowy członkowie komitetu, który się tymczasem już był rozwiązał. Obecni pp.: Aleksander Jasiński, Dr Euzebiusz Czerkawski, Dr Emanuel Roiński, Dr Ignacy Kamiński, Dr Robert Czaykowski, Stanisław Niemczynowski i Hipolit Pietraszkiewicz, oświadczyli jednogłośnie, że zgadzają się, ażeby Wydział krajowy ukonstytuował i aktywował fundacyę nie jako bursę, tylko jako fundacyę stypendyjną dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych, uczęszczających do lwowskiego seminaryum nauczycielskiego.* Fundacya nosić ma nazwę: „Fundacya stypendyjna im. ks. Leona Sapiehy dla kandydatów stanu nauczycielskiego," a zarząd jej i rozdawnictwo sprawować ma Wydział krajowy, który również oznaczać będzie liczbę i kwotę stypendyów. Stypendya nadawane być mają ile możności na utrzymanie w jednej z burs lwowskich, z zastrzeżeniem wstąpienia do niej.

— **Dzienniki lwowskie** donoszą, iż Wiktor hr. Baworowski, zaszczytnie znany poeta i tłómacz dzieł Byrona, wyjeżdża w tych dniach do Rzymu, aby uzyskać błogosławieństwo Ojca św. dla fundacyi, którą utworzyć zamierza i na którą przeznaczył cały swój majątek.

— **Dr Kusy,** radca ministeryalny, bawił w piątek we Lwowie, gdzie badał szczegółowo w towarzystwie protomedyka Dra Merunowicza wszystkie zarządzenia, poczynione przeciw cholerze, poczem udał się do Namiestnictwa, gdzie się odbyła konferencya lekarska. Po południu udał się p. Kusy w dalszą podróż inspekcyjną do Brodów i Podwołoczysk, poczem zwiedzić ma jeszcze Husiatyn, Śniatyn, dalej Czerniowce, Nowosielicę i Seret, zkąd odjedzie do Wiednia, gdzie złoży sprawozdanie o stanie zdrowotnym Galicyi i Bukowiny.

— **Z Oświęcimia** otrzymujemy od p. Dra Juliana Łuckiego obszerniejszą korespondencyę, w której donosi, iż onegdaj bawił tam p. radca ministeryalny Dr Emanuel Kusy, który wraz z p. protomedykiem zwiedził szczegółowo wszelkie zarządzenia przeciw cholerze tak w mieście, jak i na dworcu. „Z żalem jednak wyznać musimy — pisze Dr Łucki — iż p. radca Kusy nie uwzględnił żądań co do ustanowienia z ramienia rządu lekarza dla inspekcyi i desinfekcyi podróżnych, z Niemiec przybywających. Znajdujemy się bowiem w ustawicznem i ścisłem połączeniu z Hamburgiem; codziennie liczni wychodźcy przejeżdżają tędy, wracając to do Galicyi, to do Rosyi z ogromnemi tłumokami i to głównie ludzie z niższych warstw społecznych, niezważający wiele na czystość i własną ochronę. Dotychczas jednak patrzy się na to obojętnem okiem i gdyby nie energia i przezorność tutejszego zarządcy urzędu cłowego p. Martiniego, który z własnej inicyatywy codziennie każe desinfekcyonować salę rewizyjną i podejrzane pakunki, literalnie nicby się w tej mierze nie robiło. Na nasze odnośne przedstawienie oświadczył p. Dr Kusy, iż inspekcya i desinfekcya podróżnych u nas są zbyteczne, ponieważ przybywający już na stacyach pruskich zostali badani i desinfekcyonowani. Że ta argumentacya nie była przekonywującą, mieliśmy na to dowód. Zaledwo bowiem w kilka godzin po odjeździe p. radcy Kusego, przybyło do nas z Hamburga 56 wychodźców rosyjskich, notorycznie niedesinfekcyonowanych. W nieobecności lekarza kolei Północnej przywołano lekarza miejskiego Dra Schlanka. Tenże podróżnych dokładnie zbadał, lecz dla braku potrzebnych przyrządów desinfekcyi nie mógł przedsięwziąć, chciał więc dla pewnej ostrożności przyjezdnych przynajmniej do dnia następnego w obserwacyi pozostawić. Jednak naczelnik stacyi, oraz eksponowany komisarz policyi w braku odpowiedniej w tej mierze instrukcyi, odpowiedzialności za krok ten na siebie brać nie chcieli, a tak pasażerów tych bez desinfekcyi jeszcze tego samego wieczora wyprawiono w dalszą drogę do Podwołoczysk." Podajemy powyższy wyjątek z listu p. Dra Łuckiego w nadziei, że kompetentne władze jak najrychlej poczynią stosowne zarządzenia, aby i pod tym względem uchylić grożące niebezpieczeństwo.

— **Ruch emigracyjny włościan do Rosyi,** jak donoszą z Tarnopola do *Przeglądu*, szerzy się także w powiecie tarnopolskim. Ze wsi Ihrowicy i Chomów włościanie emigrują tłumami. Przeważnie, co jest dziwnem, wychodzą ci wieśniacy, którzy mają się dobrze i posiadają chaty i rolę.

— **Z kolei Północnej.** Z polecenia Ministerstwa handlu pociąg osobowy Nr 1520 między Granicą i Szczakową (odjazd: Granica o 9 godz. 29 minut w nocy, przyjazd: Szczakowa o 9 godz. 36 minut w nocy), od 1 września b. r. aż do dalszego rozporządzenia kursować nie będzie.

— **P. Mira Hellerówna** debiutować będzie w operze wiedeńskiej w drugiej połowie b. m. P. Hellerówna śpiewać będzie role Orfeusza, Fides i Amneris.

— **Z Warszawy** donoszą: Zarząd kolei wiedeńskiej w drodze urzędowej został zawiadomiony, że posadę dyrektora obejmie b. inspektor rządowy w Królestwie, inżynier komunikacyi, p. Rydzewski.

— **W Moskwie** zmarł nagle wskutek paraliżu serca p. Sendre, dyrektor francuskich kolei rządowych. Zmarły liczył lat 60; brał on udział w petersburskim kongresie kolejowym.

— **Bankructwo.** Z Londynu donoszą: Założony w r. 1882 z kapitałem zakładowym miliona funtów szterlingów „London and general Bank" zawiesił wypłaty.

— **Przybyli do Krakowa.** Grand Hotel: Konrad Voss, dyrektor ze Lwowa; Adolf Jałowiecki, obywatel z Królestwa Polskiego; Izydor Biferel, kupiec ze Lwowa; Emil Horner z Wiednia; Henryk hr. Blankenstein, nadporucznik 12 pułku dragonów. Hotel Drezdeński: Stanisław hr. Tarnowski, obywatel ze Śniatynki; Karol Steiner, kupiec z Wiednia; Jan Schmidt, kupiec; Ludwik Goldsteiner, inżynier z Wiednia. Hotel Saski: Zofia Goszewska, obywatelka z Lubelskiego; Kazimierz Lebowski, obywatel z Przemykowska; Kazimierz Grochowski, doktor medycyny z Warszawy. Hotel Krakowski: Stefan Eska, asystent z Warszawy; Oster Lang, sekretarz z Suczawy; Adela Smolkowa z Zakopanego. Hotel pod Różą: Bronisław Bittner, obywatel ziemski z Królestwa Polskiego; Kamila Teleśniak z Warszawy.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 6 b. m.: *Ogniem i mieczem*, dramat historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We czwartek 8 b. m. po raz 138: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

— Dnia 4 września przed południem dość pogodnie i gorąco, wieczorem i w nocy burza z obfitym deszczem; termometr od +11·5 doszedł do +28·5 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7-mej rano dnia 5 września stan jego był 740·2 mm., termometru +14·2 C. Wiatr północny.

We wtorek dnia 6 września: św. Zacharyasza pr.

Otwarcie gimnazyum i poświęcenie gmachu Magistratu w mieście Podgórzu.

Podgórze 5 września.

Dwie uroczystości obchodziło dziś miasto Podgórze: otwarcia nowego gimnazyum państwowego i poświęcenia przebudowanego i rozszerzonego gmachu magistratualnego.

Pierwsza uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele farnym o godzinie 9 rano, odprawionem przez X. kanonika Wolffa, proboszcza kościoła św. Piotra w Krakowie, w asyście duchowieństwa. Przed rozpoczęciem nabożeństwa odśpiewało duchowieństwo *Veni Creator*, w czasie nabożeństwa zaś śpiewał chór dzieci szkolnych. Ławki w pobliżu wielkiego ołtarza zajęły zaproszone osobistości, Rada m. Podgórza, a resztę kościoła wypełniła młodzież, zapisana do gimnazyum, dziatwa szkół ludowych podgórskich, oraz publiczność. Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem hymnu ludowego.

Po nabożeństwie, wśród szpalerów dzieci szkolnych, podążyli zebrani do gmachu gimnazyalnego, do którego wejście pięknie przystrojono. Uroczystość odbyła się w sali konferencyjnej szkoły. Tu na podniesieniu, przybranem kwiatami i dywanami, ustawiono popiersie Najj. Pana. Z jednej strony popiersia zajęła miejsce Rada miejska podgórska z burmistrzem p. Wacławem Adamskim; z drugiej wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Bobrzyński, starosta powiatowy p. Kurykowski, marszałek Rady powiatowej wielickiej Dr Stanisław Larysz-Niedzielski, deputacya miasta Krakowa, złożona z pp. wiceprezydenta Friedleina, II wiceprezydenta Dra Schmidta i dyrektora budownictwa p. Niedziałkowskiego, dalej X. prałat Skrzyński, X. kan. Serscheń, dyrektorowie szkół średnich w Krakowie pp.: Dr Zathey, Dr Kulczyński, Skuba i Siedlecki, Sąd powiatowy podgórski z naczelnikiem Drem Górskim, p. inspektor Spis i nadkomisarz p. Kostrzewski. Środek sali zajęła dziatwa szkolna z profesorami i kierownikiem gimnazyum p. Pawlicą, dalej liczna publiczność.

Pierwszy przemówił burmistrz miasta, p. Wacław Adamski. Podniósł on zdumiewający rozkwit Podgórza, którego reprezentacya powzięła zbawienną myśl starania się o założenie gimnazyum w mieście. Zwalczono wszelkie przeszkody i trudności, a Rada miejska nie wahała się złożyć dla dobra publicznego materyalnych ofiar. Najj. Pan zezwolił też na otwarcie w Podgórzu państwowego wyższego gimnazyum z wykładowym językiem polskim. I w tych oto murach — rzekł mowca — rozbrzmiewać i kształcić się będzie piękny nasz ojczysty język, tu pobierać będą nasi synowie światło wiedzy. Najdroższy nasz skarb, język ojczysty, krzewi się dziś w naszych szkołach, urzędach i świątyniach, a krzewić się będzie w naszem dzisiaj otwartem gimnazyum, za wolą wspaniałomyślnego naszego Monarchy, który i u obcych wzbudza najgłębszą cześć. Obok tej wspaniałomyślności i życzliwości Monarchy nie można pominąć milczeniem dobrej woli, jaką gmina tutejsza się kierowała, aby doprowadzić do skutku zamierzone dzieło. Prócz gmachu, który oddaje na użytek szkoły, zobowiązała się gmina dostarczać rok rocznie różnych prestacyj w gotówce. Że otwarcie gimnazyum w Podgórzu było potrzebnem, okazuje się już z tego, że dzisiaj do dwóch pierwszych klas wpisało się stu kilkunastu uczniów, tak, że pierwsza klasa będzie musiała być podzieloną na dwa oddziały. Mowca oddaje imieniem gminy gmach dla użytku młodzieży w ręce obecnego wiceprezydenta Rady szkolnej, który niemało przyczynił się do tego dzieła; wyraża nadzieję, iż nauczyciele wszczepiać będą w umysły młodzieży światło nauki, a w serce święte uczucie miłości Ojczyzny i kończy okrzykiem na cześć Najj. Pana, który to okrzyk obecni trzykrotnie z entuzyazmem powtórzyli.

Następnie zabrał głos wiceprezydent Rady szkolnej Dr Bobrzyński i przemówił w te słowa:

Od Boga rozpoczęliśmy rzadką i piękną uroczystość otwarcia nowego gimnazyum, wskazując temsamem nowemu zakładowi, że podstawą jego działania i pracy powinno być religijne wychowanie młodzieży.

Okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana zakończyłeś swoją przemowę Panie Burmistrzu, a okrzyk ten, powtórzony przez wszystkich obecnych z zapałem, powinien przypominać kierownikom szkoły, że drugiem wielkiem ich zadaniem jest, ażeby w sercach młodzieży krzewić uczucia wierności dla najmiłościwiej nam panującego Monarchy i dla Jego najdostojniejszej Dynastyi, budzić poczucie patryotycznych obowiązków obywatelskich wobec państwa i wobec kraju. Spełnienie tych dwóch zadań jest jednak dla zakładu i dla jego profesorów łatwem. Cała atmosfera, która ich otacza, wszystkie stosunki, wśród których będą działać, temu sprzyjają. Z domu rodzicielskiego i z otoczenia wynosi młodzież nasza już te uczucia, które szkoła ma tylko utrzymać i utwierdzić.

W innych kierunkach swojego zadania nie zawsze jednak u nas gimnazyum liczyć może na taką pomoc i na takie współdziałanie domu rodzicielskiego i społeczeństwa.

Wielu z tych, którzy się domagają koniecznie założenia gimnazyum klasycznego i którzy do niego, a nie do szkół realnych lub przemysłowych dzieci swe posyłają, utyskuje przecież na główny kierunek takiego gimnazyum, na jego kierunek humanistyczny i domaga się usunięcia lub ograniczenia nauki języków starożytnych. Rzecz tę postawić trzeba jasno. Oby w kraju naszym powstało jak najwięcej szkół realnych i przemysłowych i oby one potrzebie tej społeczeństwa uczyniły zadość, tego i ja gorąco pragnę i życzę. Ale z równą stanowczością mogę zapewnić pp. profesorów gimnazyum podgórskiego, ażeby owemi dyskusyami i ową kampanią przeciw grece i łacinie nie dali się na chwilę zachwiać i obałamucić. Podstawa klasyczna „gimnazyów" nie może doznać żadnego uszczerbku i ujmy, jestto stałem zdaniem i przekonaniem władz szkolnych, inaczej przerwalibyśmy nić historyczną naszego narodowego wykształcenia i oświaty, inaczej odbieglibyśmy od Zachodu, a wypłynęli na burzliwe morze mętnych eksperymentów. Inna rzecz, że profesorowie nowego, jak i wszystkich innych gimnazyów, zadanie to humanistycznego wykształcenia rozumnie spełnić powinni, a spełnią je, jeżeli za cel nauki postawią nie gramatykę i stronę formalną języka, lecz szeroką lekturę literatury klasycznej; jeżeli do świata starożytnego i do jego skarbów zdołają młodzież zapalić, zamiast ją suchym formalizmem od nich odstraszać i agitacyi, przemawiającej za ograniczeniem nauk klasycznych, dostarczać argumentów.

Drugą przeszkodę spotyka u nas szkoła często w spełnieniu swoich obowiązków, dotyczących karności i klasyfikacyi uczniów. Próżne i jałowe są mojem zdaniem dyskusye o hiperprodukcyi inteligencyi. Inteligencyi prawdziwej nigdy dość być nie może i zawsze ona dla siebie i w kraju naszym znajdzie miejsca, ale szkoła przyjąć musi na siebie rękojmię, że nie wypuści od siebie i patentu nie wyda młodzieży, która pod względem nauki i wychowania zadania swego nie spełniła i w zupełności mu nie sprostała. Za tę ścisłą i sumienną klasyfikacyę nauczyciele odpowiedzialni są przed Radą szkolną, a pod grozą tej odpowiedzialności muszą młodzież, nieczyniącą postępów, zatrzymywać w klasie dłużej, muszą elementa szkodliwe karcić i w danym razie wydalać. Zadanie to spełnić jednak mogą nauczyciele łatwo i dobrze tylko wówczas, jeżeli rozumnie poprze ich dom rodzicielski i społeczeństwo.

Znaczne ofiary, Panie Burmistrzu, poniosła gmina miasta Podgórza na rzecz nowego gimnazyum, a rad jestem, że mogę jej na tem miejscu uroczyście wyrazić za to wdzięczność. Ale na tych materyalnych ofiarach ludność poprzestać nie może i nie powinna. Potrzeba, ażeby ona miała zaufanie do nauczycieli i ażeby je objawiała wobec własnych swoich dzieci, ażeby uczeń opieszały lub krnąbrny, karcony przez szkołę, w opinii rodziców i miasta nie znajdywał poparcia i popularności. Potrzeba, aby inteligencya miasta rozumiała prawdziwe zadanie szkoły i popierała je szczerze i gorliwie. Wtedy najlepiej się okaże, że wybór, który padł na Podgórze, był dobrym i trafnym, wtedy gimnazyum tutejsze rozwinie się i poza krakowskiemi nie pozostanie w tyle, czego z mej strony gorąco pragnę i życzę dla dobra młodzieży, miasta i całego kraju.

Wreszcie p. kierownik gimnazyum Pawlica podziękował Radzie szkolnej za utworzenie gimnazyum, Radzie m. Podgórza za poniesione ofiary, polecając i nadal zakład opiece rządu i reprezentacyi miasta. Następnie zwrócił się do młodzieży i w pięknych słowach zachęcał ją do nauki, pracy, pilności i miłości chrześciańskiej.

Potem udali się zebrani na uroczystość poświęcenia gmachu magistratualnego, którego przebudowę prowadził budowniczy miejski architekt p. Kryłowski i z zadania tego wywiązał się znakomicie. Fasada główna w stylu późnego renesansu, znaczy się silnie poważną kolumnadą i wznoszącą się nad nią atyką z herbem m. Podgórza i alegorycznemi figurami. Doskonałej ślusarskiej roboty kratą zdobne schody prowadzą do sali obrad, dziś kwiatami przybranej. Doryckie pilastry dzielą ściany sali na pola, w których umieszczone otwory balkonów w prosty i wdzięczny sposób przerywają płaszczyzny. Całości dopełnia barwnie w pola i kasetony podzielony plafon w stylu włoskiego renesansu.

Poświęcenia gmachu dokonał X. kanonik Serscheń, a po krótkiej przemowie burmistrza p. Adamskiego odczytano akt pamiątkowy, który podpisali wszyscy obecni. Odczytano także depesze gratulacyjne od prof. Zolla, Dra Kownackiego i Dra Horodyskiego.

Następnie zaprosił burmistrz obecnych na śniadanie. Pierwszy toast wzniósł p. Adamski na cześć wiceprezydenta Bobrzyńskiego, który odpowiedział toastem na pomyślność miasta. Zdrowie starosty wielickiego p. Kurykowskiego pił p. Baruch, a p. Kurykowski wzniósł toast na cześć reprezentacyi miasta Podgórza; p. Maryeski pił na cześć prezesa Rady powiatowej Dra Larysz-Niedzielskiego, który odpowiedział toastem na cześć ciała nauczycielskiego, poczem wznosili jeszcze toasty p. Serkowski na cześć Krakowa, p. Friedlein na pomyślność i rozwój Podgórza, p. Maryeski na cześć duchowieństwa, p. Bednarski wzniósł zdrowie czterech obecnych dyrektorów gimnazyalnych, Dr Zathey pił na cześć gimnazyum podgórskiego, a adwokat Peiper na cześć dziennikarstwa. Szereg toastów zakończono tradycyjnem „kochajmy się."

Sprawy sądowe.

Sprawa Dra Medweya.

(Telegram „Czasu").

Lwów 5 września.

Przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw Drowi Aleksandrowi Oskarowi dw. imion Medweyowi, oskarżonemu o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną wskutek podstępnego uprowadzenia Janiny z Rudkowskich Brodzkiej, oraz o zbrodnię pojedynku, przy którym padł trupem Eugeniusz Brodzki, mąż uprowadzonej kobiety.

Skład trybunału: przewodniczący radca Spędakowski, wotanci: radcy Füger i Nitarski, oraz adjunkt Adamiak, jako ewentualny zastępca wotanta.

W imieniu prokuratoryi państwa występuje zastępca prokuratora Przyłuski; obrońcą jest Dr Michał Grek.

Odczytany akt oskarżenia brzmi, jak następuje:

C. k. prokuratorya państwa we Lwowie wnosi oskarżenie przed trybunałem sądów przysięgłych we Lwowie, że uwięziony Aleksander Oskar dw. im. Medwey, rodem ze Stopnicy, lat 42 liczący, religii rzymsko katolickiej, żonaty, ojciec dwojga dzieci, doktor wszech nauk lekarskich, dzierżawca i kierownik zakładu wodoleczniczego w Morszynie: 1) w lutym r. 1892 Janinę z Rudkowskich Brodzką, żonę Eugeniusza Władysława Maryana 3 im. Brodzkiego, chociaż po jej woli, mężowi podstępem uprowadził; 2) wyzwawszy tegoż Eugeniusza Władysława Maryana 3 imion Brodzkiego do walki na broń morderczą, w takowej dnia 4 kwietnia 1892 r. strzałem z pistoletu go zabił; dopuścił się zatem zbrodni gwałtu publicznego z § 96, tudzież zbrodni pojedynku z § 158 ust. kar., podpadających karze z § 161 przy zastosowaniu §§ 34, 162 u. k.

Do rozprawy głównej należy wezwać jako znawców dwóch lekarzy, a jako świadków: 1) Janinę z Rudkowskich Brodzką, 2) Agnieszkę 1go śl. Kisielnicką, 2go Brodzką, 3) Katarzynę Prohazkową, 4) Michała Szczerbaka, 5) Antoniego Marcichowego, 6) Jana Worbowskiego, 7) Jana Kulpę, 8) Jędrzeja Seniszyna, 9) Bronisława Słoneckiego, 10) Amelię z Brodzkich Słonecką, 11) Józefa Rudkowskiego, 12) Maryę Adelę Rudkowską, 13) Paulinę z Kozłowskich Rudkowską, 14) Mieczysława Janickiego, 15) X. Klemensa Enzingera, 16) Dra Erazma Romanowskiego, 17) Stanisława Melińskiego, 18) Edmunda Słoneckiego, 19) Tomisława Rozwadowskiego, 20) Dra Dawida Hellmanna, 21) Wiktora Kalitę — oraz odczytać przy takowej: zeznanie Eugeniusza Władysława Maryana 3 im. Brodzkiego, Henryka hr. Skarbka, Jana Chrzanowskiego, protokół sekcyi zwłok, list oryginalny Dra Aleksandra Medweya i kopię fotograficzną jego listów, list Brodzkiego, załączony do D. 61, listy Brodzkiej przy D. 33 i 34, tudzież świadectwa urzędowe obwinionego, których zażądać należy.

Powody.

Dnia 4 kwietnia b. r. padł Eugeniusz Władysław Maryan 3 imion Brodzki z ręki Dra Aleksandra Oskara Medweya w pojedynku na pistolety, odbytym niedaleko miasteczka Burdujani na terytoryum rumuńskiem. Był to epilog stosunku miłosnego między Medweyem a żoną Brodzkiego, który doszedł aż do uprowadzenia jej, a powstał i rozwinął się wśród następujących okoliczności:

Eugeniusz Brodzki, właściciel dziedzicznej majętności Borki małe w powiecie skałackim, dawnym obwodzie tarnopolskim, poślubił w listopadzie 1888 r., mając lat 27, Janinę Rudkowską, wówczas niespełna 20-letnią córkę Józefa Rudkowskiego, notaryusza w Wyżnicy na Bukowinie. Rodzice jej uchodzą za ludzi bardzo zamożnych, a niemniej skąpych. Nie dali córce żadnego posagu, wypłacali jej tylko rentę bardzo skromną, w stosunku do ich fortuny, po 500—600 złr. rocznie. Pożycie Brodzkich, jak przekonują liczne dowody, o których w dalszym ciągu będzie mowa, w pierwszych latach nie pozostawiało nic do życzenia. Dopiero przy końcu grudnia 1891 r. przyszło z niewiadomego powodu do gwałtownego zatargu, podczas którego on żonę czynnie znieważył. Zajście to nie wywołało następstw bezpośrednich; zapanowała, na zewnątrz przynajmniej, zgoda.

Wkrótce potem zachorowało im jedyne dziecko, chłopak przeszło dwa lata liczący, na dyfteryę. Brodzka zawezwała do pomocy swą przyjaciółkę i bliską sąsiadkę, Janinę z Medweyów Bieniedzką, siostrę obwinionego, która też natychmiast (10 stycznia) przybyła. Tego samego dnia dziecko skończyło życie. Bieniedzka tymczasem, bawiąc jeszcze u Brodzkich, zapadła także na dyfteryę, wskutek czego zatelegrafowano po jej brata, Dra Aleksandra Medweya, utrzymującego zakład hydropatyczny w Morszynie, i ten stanął dnia 16 stycznia w Borkach.

Z Brodzkim znał się Dr Medwey jeszcze z lat dawniejszych, gdy go jako kawalera w domu swej siostry w Kozinie spotykał. Żony jego wcale dotąd nie znał. Przy chorej siostrze zabawił Medwey przez dwa tygodnie, aż do zupełnego jej wyzdrowienia, tak, iż dopiero z nią razem 30 stycznia do Koziny odjechał.

Już w ciągu jego pobytu zauważył Eugeniusz Brodzki, że żona bez potrzeby przesiaduje nieustannie w pokoju Bieniedzkiej, gdzie także Dr Medwey ciągle był obecnym, a spostrzeżenie to niemile go dotknęło, zwłaszcza gdy znał go z reputacyi, jako człowieka lekkich obyczajów, goniącego za miłostkami. Jakkolwiek tedy miało być już dawniej postanowionem, że po wyzdrowieniu Bieniedzkiej, Brodzcy ją odprowadzą do Koziny, on jednak nierad zapewne narażać żonę na dłuższy pobyt w tak niepożądanem towarzystwie, zmienił projekt i odwołał wyjazd do Koziny. Wszelako Janina Brodzka żadną miarą na to zgodzić się nie chciała i mimo stanowczych przedstawień męża, pojechała do Koziny z Bieniedzkiemi i Drem Medweyem.

Brodzki, podrażniony tym jej uporem, zapowiedział jej, aby z Koziny nie wracała do domu, lecz jechała do swych rodziców do Wyżnicy. Następnie wysłał za nią suknie, do podróży potrzebne, z listem, w którym powtarza zlecenie, aby się udała do rodziców, a kończy go słowami: „Żegnam cię na zawsze. Twój Eugeniusz“.

Pismo to posłużyło Janinie Brodzkiej za pretekst do wytoczenia przed Bieniedzkiemi i Medweyem całego szeregu oskarżeń przeciw mężowi. Opowiedziała im, jak ją podczas zabawy w dniu 30 grudnia pobił, dając do zrozumienia, że podobne wypadki i przedtem się zdarzały i objawiła zamiar niewrócenia więcej do domu.

Tymczasem Brodzki, ochłonąwszy rychło z pierwszego gniewu, uprosił już nazajutrz sąsiada swego, Mieczysława Janickiego, by pojechał do Koziny i nakłonił żonę do powrotu, a przynajmniej do bezzwłocznego opuszczenia Koziny, na czem mu nojbardziej zależało. Janicki podjął się zlecenia, lecz zastawszy Brodzką, mocno wzburzoną poprzestał na jej obietnicy, że stosownie do woli męża, wyjedzie jak najprędzej z Koziny i uda się do Wyżnicy. Wbrew przyrzeczeniu jednak zabawiła w Kozinie jeszcze trzy dni i dopiero 3 lutego odjechała do Lwowa, zabierając ze sobą sługę, Katarzynę Prochaskę, którą w tym celu z Borek sprowadziła.

Odtąd — jeżeli nie wcześniej — zaczyna się między Brodzką a Drem Medweyem stosunek całkiem poufały, następują tajne schadzki, korespondencye, które trwają, pomimo że jednocześnie toczą się między zwaśnionymi chwilowo małżonkami układy pojednawcze.

Pierwszy krok do zawiązania romansu — jak zeznaje Brodzka — uczynił Dr Medwey jeszcze podczas pobytu w Borkach, wręczając jej liścik, w którym wyznaje jej swą miłość. Ona na razie nie dała żadnej odpowiedzi, chociaż nie przeczy, że skłonną była wejść z nim w stosunek czysto platoniczny, polegający na wymianie myśli i uczuć drogą korespondencyi.

Nazajutrz po jej wyjeździe, opuścił także Dr Medwey Kozinę i zatrzymał się również we Lwowie, gdzie się wnet spotkali — widocznie nie z przypadku, bo on jej doręczył list od siostry, poczem odwiedzał ją w hotelu i dłuższe chwile sam na sam z nią spędzał.

Po dwóch dniach, 5 lutego, odjechała Brodzka ku Wyżnicy, lecz z zamiarem zatrzymania się po drodze w Kołomyi u krewnych. Dr Medwey towarzyszył jej do samej Kołomyi, zkąd sam wrócił, ona zaś, zanocowawszy w hotelu, nazajutrz przybyła do Wyżnicy. Eugeniusz Brodzki, pragnąc wyjść jak najprędzej z niemiłego położenia, udał się za żoną do Lwowa, a gdy mu powiedziano, że, będąc u kilku osób z rodziny, skarżyła się na doznawane od niego krzywdy, uprosił swą ciotkę, Amalią Słonecką, by z nim jechała do Wyżnicy w celu poparcia jego usiłowań ku pojednaniu z żoną.

Przybyli tam dnia 7 lutego i tegoż dnia za interwencyą miejscowego proboszcza, X. Klemensa Enzingera, spotkali się oboje Brodzcy w domu kuzyna, bar. Kaprego. Małżonkowie porozumieli się zupełnie, przebaczyli sobie wzajemne urazy, postanowili nadal żyć z sobą w zgodzie, a jedynie ze względu na rozstrój nerwowy, w jaki ona od czasu choroby i śmierci jedynego dziecka popaść miała, uznali za potrzebne przez jakiś czas mieszkać osobno.

Z obopólnej narady wynikło, że mąż wystara się dla niej o paszport, celem wyjazdu do Warszawy, gdzie mieszka jego rodzina, ona zaś, zatrzymawszy się jeszcze trochę u swych rodziców, pojedzie do Lwowa i tam u jego krewnych, Staneckich, lub hr. Skarbków, oczekiwać będzie paszportu. Z tem postanowieniem odjechał Brodzki uspokojony, a po drodze zatrzymał się z ciotką w Kołomyi. Tu jednak dopędził go wnet X. Enzinger z wiadomością, że żona doznaje wielu przykrości ze strony rodziców, którzy się na te projekta nie godzą, pragnie jak najprędzej dom ich opuścić i wzywa go, by ją natychmiast ztamtąd zabrał. Żądaniu temu uczynił on zadość, wrócił do Wyżnicy, oboje dnia 8 lutego wyjechali, a w Kołomyi znowu się zatrzymał, ona zaś podążyła dalej w kierunku ku Lwowu.

Dr Medwey tymczasem nie zasypiał sprawy. Pod datą 8 lutego pisze do Brodzkiej list, adresowany pierwotnie do Wyżnicy, który, dostawszy się później w ręce męża, wykrył całą tajemnicę. W piśmie tem powołując się na jej dawniejsze korespondencye, z których ostatnia zdradzać miała zwątpienie lub chwiejność — dodaje jej odwagi, zachęca do wytrwałości, kreśli obrazy przyszłego szczęścia, a treść i ton, w jakim się do niej odzywa, dowodzą, że już wtedy oboje bardzo ścisłym węzłem byli z sobą złączeni.

Niemniej i ona przyznaje, że chociaż miała postanowienie zerwać z Medweyem i pogodzić się z mężem, pragnęła jednak przed ostatecznem rozstaniem widzieć się jeszcze z Medweyem i osobiście wyjawić mu swe zamiary. Dała mu więc znać, by dnia 8 lutego oczekiwał ją w Stanisławowie, tam się rzeczywiście spotkali i dnia 9 lutego razem przybyli do Lwowa. Ona ze sługą stanęła w hotelu Europejskim, on w Centralnym — widywali się przez dwa dni, lecz ona nie spieszyła się z wypowiedzeniem ostatniego słowa, a gdy on dnia 11 do Morszyna odjechać był zmuszonym, wezwała go wnet do powrotu, jak twierdzi, w tym celu, aby mu dopiero teraz oznajmić, że go nieodwołalnie porzuca i na zawsze pożegnać chce.

Wskutek tego wezwania przybył Dr Medwey już 12 lutego po południu do Lwowa, Brodzka oczekiwała go na dworcu kolejowym, sama wyręczyła go w najęciu pokoju dla niego w hotelu Angielskim i tamże pozostała z nim razem do późnej nocy.

Eugeniusz Brodzki, pożegnawszy się z żoną w Kołomyi, powrócił 11 lutego do domu, a tegoż dnia odebrał z poczty list do niej adresowany do Wyżnicy, nadany 8 lutego w Stryju, a z Wyżnicy wysłany do Borek. Tknięty złem przeczuciem, otworzył takowy i okazało się, że był to właśnie ów miłosny list Dra Medweya, o którym wyżej wspomniano. Bezzwłocznie wyjechał do Lwowa i przybywszy tu w południe, dowiedział się, że żona jego stoi w hotelu Europejskim. Portyer oznajmił mu, że odjechała po południu na dworzec kolejowy. — Działo się to właśnie w tym czasie, gdy Brodzka i Medwey przebywali w hotelu Angielskim.

Brodzki, nie mogąc się doczekać jej powrotu, spędził resztę dnia na bezowocnych poszukiwaniach, a przyszedłszy późnym wieczorem do swego mieszkania w hotelu Francuskim, usiadł przy oknie, spoglądając na ulicę. Dopiero po północy ujrzał przy świetle latarni sanki jednokonne, wiozące jego żonę od ulicy Karola Ludwika w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Przed hotelem Europejskim sanki stanęły, żona wysiadła i weszła do sieni, towarzysz jej zaś w tę samą stronę napowrót odjechał.

W łatwem do pojęcia oburzeniu pobiegł Brodzki do hotelu Europejskiego, zapukał do oświetlonego jeszcze mieszkania swej żony — gdy mu nie otwierano, wybił szybę w drzwiach oszklonych, otworzył je, a wpadłszy do środka, okazał żonie ów fatalny list i nie słuchając jej kłamliwych wymówek, uderzył ją w twarz i wyszedł.

Sprawdziwszy następnie, że mężczyzna, który odprowadzał jego żonę, pojechał do hotelu Angielskiego, udał się tamże pod wskazany mu przez portyera Nr 11 i zażądał z Drem Medweyem rozmowy. Ten jednak, nie otwierając drzwi, odprawił go z niczem.

Po tem zajściu Brodzka wkrótce wysłała przez sługę hotelowego list do Dra Medweya, a otrzymawszy jego odpowiedź, wymieniła z nim jeszcze dwukrotnie korespondencyę. Tej samej nocy około godziny 3 Dr Medwey wyjechał z hotelu karetką jednokonną Nr 64, kazał furmanowi stanąć niedaleko skrętu z ulicy Karola Ludwika na ulicę Kopernika, przed gmachem Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zapowiedział, że tu poczeka na pewną osobę, która wkrótce przybędzie, żądał, aby ich zawiózł wprost do Basiówki (pierwsza stacya za Lwowem w kierunku Stryja), gdy jednak dorożkarz z powodu ciężkiej drogi odmówił, stanęło na tem, że pojadą na główny dworzec kolejowy.

Po upływie pół godziny zjechała w to samo miejsce karetka, wioząca Janinę Brodzką. Medwey zabrał ją do swego ekwipażu i kazał jechać, a po drodze zapłacił dorożkarzowi, oprócz należytości, osobne wynagrodzenie, zalecając mu, aby o tem wszystkiem nikomu nie mówił. Dojeżdżając do dworca, chciał się zatrzymać opodal pod drzwiami i dopiero gdy go dorożkarz uspokoił, że dworzec pusty, pozwolił mu bliżej podjechać i wysiadł wraz z Brodzką, poczem najbliższym pociągiem odjechali ku Stryjowi.

W Uhersku, ostatniej stacyi przed Stryjem wysiedli, przepędzili tam dzień cały, a nocą końmi, przez Medweya zarekwirowanemi, odbyli podróż do Morszyna. Tu umieścił ją Medwey w przysposobionym ku temu pokoju budynku zakładowego i zatrzymał pod swą opieką przez dni 12.

Już dawniej układali oni oboje projekt wyjazdu za granicę, mianowicie do Rumunii, lub do Węgier, przejścia na inne wyznanie i zawarcia związku małżeńskiego. Zamiary te dojrzały podczas pobytu Brodzkiej w Morszynie, z tą odmianą, że na razie miał on ją wysłać do Görlitz pod Dreznem i tam umieścić u swego przyjaciela Dra Kalbauma. — Wiadomość, że agent policyjny, zaopatrzony w fotografię Brodzkiej, śledzi za nią w okolicy, zmusiła ich do przyspieszenia wyjazdu i w ostatnich dniach lutego udali się z ominięciem stacyi kolejowej, w Morszynie istniejącej, przez Skole do Pesztu, stanęli w hotelu „Königin Elisabeth,“ gdzie ją Dr Medwey jako żonę swą do listy hotelowej zgłosił, stamtąd jednak dla zmylenia możliwych poszukiwań, przenieśli się do hotelu „Erzherzog Stefan“ już pod zmyślonem nazwiskiem: „Dr Edwin br. v. Berkow z żoną.“

Po paru dniach odjechał Medwey do Morszyna, polecając ją opiece swego stryja, w Peszcie mieszkającego.

Jeszczcze przed jego wyjazdem, Janina Brodzka — jak twierdzi — pod wpływem skruchy i żalu za mężem, napisała do niego list, w którym mu oznajmia, że pragnie z nim się zobaczyć i rozmówić, a w tym celu oczekiwać go będzie w dniach 6, 7 i 8 marca na miejscu oznaczonem. Brodzki, otrzymawszy ów list, wzbraniał się jechać osobiście na spotkanie z żoną, jednak nie odepchnął bezwarunkowo jej żądania, lecz uprosił swego brata przyrodniego, Wiktora Kisielnickiego z Warszawy, by go w tem przykrem zadaniu wyręczył. Wiktor Kisielnicki wraz z żoną Zofią przybył już 7 marca do Pesztu, tego samego dnia wyszukali Janinę Brodzką i zabrali ją do siebie.

Przed obojgiem Kisielnickimi opowiedziała Brodzka z zupełną szczerością wszystko, co w ostatnich czasach zaszło, zwierzyła się im ze wszystkich myśli i pobudek swego postępowania i przyrzekając poprawę, wyraziła stanowcze postanowienie zerwania na zawsze z Medweyem. Obawiając się spotkania z nim, wyjechali wszyscy troje 10 marca z Pesztu; lecz już 12 on, zawiadomiony przez stryja, wyśledziwszy ich pobyt, zjawił się w Granie i zażądał rozmowy z Brodzką. Ona nie odmówiła wprawdzie, lecz dała mu tym razem ostateczną odprawę, powtarzając to samo, co przyrzekła Kisielnickim. Zarazem zwróciła mu ona kwotę 200 złr., którą on w ciągu 3-tygodniowego wspólnego pożycia na jej potrzeby miał wydać. Pieniądze te Dr Medwey przyjął bez wahania.

Kisielniccy odwieźli Brodzką do Krakowa, umieścili w klasztorze u Nazaretanek i odtąd, o ile wiadomo, nie widziała się więcej z Drem Medweyem.

Powyższy zarys przebiegu sprawy i wszelkie zawarte w nim szczegóły czerpane są z zeznań osób biorących bezpośredni udział w przedstawianych wypadkach, a mianowicie Eugeniusza Brodzkiego, który wniósłszy jeszcze przed pojedynkiem, 23 lutego b. r. skargę do nadprokuratoryi państwa, dnia 27 lutego przez sędziego śledczego został przesłuchany — dalej Janiny Brodzkiej, jej rodziców, Bronisława i Amelii Słoneckich, Wiktora i Zofii Kisielnickich, Agnieszki Brodzkiej (matki Eugeniusza), Pauliny Rudkowskiej, Dra Erazma Romanowskiego, Mieczysława Janickiego, X. Klemensa Enzingera, Katarzyny Prochaskowej, sług hotelowych: Michała Szczerbaka, Jana Kulpy, Jana Werbowskiego, Jana Łyczaka, Antoniego Marcichowego, wreszcie dorożkarza Jędrzeja Seniszynego. Faktom tym zresztą sam obwiniony po większej części nie przeczy, usiłując tylko rozumowaniem osłabić ich doniosłość, przedstawić je w świetle dla siebie korzystnem, i wykazać, że działanie jego wolnem było od pobudek karygodnych. Wszelako obrona ta z wynikiem śledztwa żadną miarą pogodzić się nie da.

Korzystając z pozorów, rzucających cień na małżeńskie pożycie Brodzkich, zasłania on się tem, jakoby między nimi z powodu niedających się załagodzić niesnasek nastąpiło już było rzeczywiste rozłączenie, ona bowiem opuściła męża z zamiarem niewracania nigdy, i faktycznie przestała już do niego należeć, on zaś nietylko zgodził się na to, lecz nawet uczynił pierwszy krok w tym kierunku, oznajmiając jej listem z d. 30 stycznia, że ją na zawsze żegna.

Założenie to i wysnute zeń wnioski są wręcz fałszywe. Jak się wykaże z przesłuchania samej Janiny Brodzkiej, tudzież osób, należących do rodziny jednej i drugiej strony, niemniej ludzi obcych im, bezstronnych, którzy mieli też możność poznać usposobienie Brodzkich, słyszeć ich własne wynurzenia o swem pożyciu i sprawdzać je własnemi spostrzeżeniami, — panowała w tem stadle przez więcej jak dwa lata i prawie do ostatnich czasów — najlepsza harmonia, oparta na tem samem uczuciu, dla którego się połączyli, na wzajemnem zaufaniu i szacunku. Pierwszym i jedynym udowodnionym faktem zamącenia zgody jest owo zajście podczas zabawy w domu Brodzkich, dnia 20 grudnia 1891 r., przy którem on, jak się później sam szczerze przyznał Mieczysławowi Janickiemu, podniecony trunkiem do bezprzytomności, targnął się na swą żonę w sposób istotnie brutalny. Mimo tego jednak, ani bezpośrednio po owem smutnem zdarzeniu, ani przez dnie następne nie było mowy o rozłączeniu, bo Janina Brodzka znając dobre serce, a tylko porywczy temperament męża, widocznie przebaczyła mu to chwilowe zapomnienie się. Dopiero z rozbudzeniem w niej uczucia dla innego człowieka, wraca pamięć doznanej od męża krzywdy, z czego obwiniony zręcznie i skwapliwie korzysta.

Ani osnowa wspomnianego listu, ani wyrwane z niego słowa: „żegnam cię na zawsze,“ nie uprawniały do przypuszczenia, iżby Brodzki nosił się na prawdę z myślą oddalenia żony od siebie. Wszakże zaraz nazajutrz, a jeszcze w obecności Dra Medweya, przybywa do Koziny wysłannik jego Mieczysław Janicki, z propozycyami zgody, a chociaż przedstawienia jego częściowy tylko skutek odniosły, nie ustaje Brodzki w zabiegach pojednawczych, jedzie za żoną natychmiast do Lwowa, następnie do Wyżnicy i wchodzi z nią w układy, uwieńczone pomyślnym skutkiem, czyni jej wszelkie ustępstwa, świadczące o szczerej chęci dogodzenia jej potrzebom i powraca uspokojony, by plan, w obopólnem porozumieniu powzięty, wykonać. Lecz dzieło jego zburzył nieszczęsny wpływ obwinionego.

Kreśląc stosunek swój z Janiną Brodzką, usiłuje podsądny przedstawić rzecz w taki sposób, jakoby ulegał jedynie szałowi, w jaki ona bez żadnej z jego strony zachęty i podniety popadła, a oddawał się ciągle nadziei, że ją z czasem z chwilowego kaprysu wyleczy. Czynił zadość jej żądaniom tylko z obawy, aby w przystępie rozdrażnienia nie odebrała sobie życia, bo miała w tym celu przygotowany rewolwer, którego on mimo wszelkich usiłowań odebrać jej nie był w stanie. Sądził wreszcie, że okazując jej miłość, zdoła ją tem skuteczniej od siebie odstręczyć, wiedział bowiem, że ona należy do kobiet, które tylko szorstkiem i chłodnem obchodzeniem się można do siebie przywiązać.

Aby argumenta te ocenić, jak na to zasługują, dostatecznem jest odczytać złożone do aktów listy, których treść najlepiej wyświeca rzeczywiste zamiary i pobudki jego postępowania, i wystarczy zaznaczyć, że on sam dał jej nabity rewolwer, który odtąd z jego wiedzą zawsze przy sobie nosiła.

Wywiezienie Brodzkiej ze Lwowa w nocy z 12 na 13 lutego b. r. usprawiedliwia obwiniony tem, że ona sama po scenie, wyprawionej przez męża, zażądała, by jej dopomógł do ucieczki. W tym też duchu pisał on do niej wtedy, gdy sama w Peszcie zostawała, z Morszyna pod datą 5 marca, żądając od niej przysłania listu, którym go wzywa, aby dla ratowania zagrożonego jej życia, dla ochrony przed brutalnemi napadami ze strony męża, ułatwił jej wyjazd za granicę, w przeciwnym bowiem razie zdecydowaną jest śmierć sobie zadać. List ten miał posłużyć obwinionemu do uchylenia się od odpowiedzialności wobec sądu i wyraźnie w tym celu daje on jej szczegółowe instrukcye co do formy i układu, aby wiarygodność jego nie mogła być zakwestyonowaną.

Ponieważ korespondencye, wymieniane między Brodzką a Drem Medweyem owej nocy, nie dostały się do aktów sądowych, trudno na pewne wiedzieć, z czyjej strony wyszła pierwej myśl opuszczenia Lwowa i wspólnej ucieczki. Jest to jednak rzeczą mniejszej wagi, bo gdyby nawet istotnie od niej wyszła inicyatywa, to nie wolno było obwinionemu spełnić podobnego żądania, a w tem właśnie leży istota zarzuconego mu czynu karygodnego, że Brodzką w porozumieniu z nią z pod władzy męża uprowadził. Gdy zaś sposób wykonania tego czynu był niewątpliwie chytry, tajemny, połączony z rozmaitemi podstępami i fortelami, przeto obwiniony odpowiadać ma za zbrodnię gwałtu publicznego wedle § 96 u. k.

Ś. p. Brodzki nie był człowiekiem, któryby wyrządzoną mu hańbę puścił płazem. Zaraz po owej fatalnej nocy dnia 13 lutego, napisał on do Dra Medweya list, piętnujący jego postępowanie, a przewidując, że on odpowie na prowokacyę, wskazał mu swych zastępców, których do załatwienia sprawy upoważnił. Dr Medwey nie spieszył się, dopiero przy końcu lutego odpisał, zapowiadając przybycie swych pełnomocników, którzy nareszcie aż w drugiej połowie marca zgłosili się z wyzwaniem, podnosząc jednak równocześnie zarzut, jakoby wobec wytoczenia śledztwa sądowego pojedynek nie mógł mieć miejsca. Gdy jednak sąd honorowy, złożony z niewiadomych osobistości, przeszkody tej nie uznał, ułożono warunki, oznaczono czas i miejsce spotkania.

Po stronie Brodzkiego interweniował porucznik artyleryi, Edmund Słonecki, po stronie przeciwnej Dr Baroni, lekarz, zamieszkały w Baccau w Rumunii. Czy oprócz nich inne jeszcze osoby brały udział w charakterze sekundantów, nie zostało sprawdzonem.

Postanowiono pojedynek na pistolety z trzykrotną wymianą strzałów, gdyby zaś obeszło się bez cięższej rany, miała nastąpić walka na pałasze z dozwolonemi pchnięciami.

Stosownie do umowy, jawili się zapaśnicy i sekundanci dnia 4 kwietnia rano w lasku, położonym niedaleko granicy przy drodze, wiodącej z Suczawy do najbliższej miejscowości rumuńskiej Burdujani. Sprowadzono także dwóch lekarzy, a to: Dra Hellmanna ze Lwowa po stronie Brodzkiego, a lekarza rumuńskiego, niewiadomego nazwiska, po stronie Dra Medweya. Oprócz tego znalazł się na placu walki także Tomisław Rozwadowski, rzekomo jako widz nieczynny.

Przebieg pojedynku znany jest z relacyi samego obwinionego, niemniej naocznych świadków Dra Hellmanna, Słoneckiego i Rozwadowskiego. Zeznania ich, co do pewnych szczegółów, różnią się między sobą, to jednak jest niewątpliwem, że pierwsza wymiana strzałów nie miała żadnego skutku, w drugiej Brodzki otrzymał nieszkodliwą kontuzyę w prawy bok, w trzeciej zaś wystrzelił on pierwszy i znowu chybił całkiem, poczem stanął ze skrzyżowanemi na piersiach rękami, zwrócony prawym bokiem do przeciwnika, a Dr Medwey po pauzie, która wszystkim obecnym wydała się dość długą, a wedle zeznania porucznika, wynosiła ściśle 35 sekund, mierząc, wystrzelił i Brodzkiego na miejscu trupem położył. Kula jego, nadwerężywszy prawe ramię, przebiła klatkę piersiową w okolicy pachowej, przeszyła prawe płuco, rozerwała aortę i ugrzęzła głęboko w lewem płucu.

Udowodnionem jest przeto, że obwiniony dopuścił się także zbrodni pojedynku z wynikiem śmiertelnym, w którym on sam był stroną wyzywającą.

*

Po odczytaniu aktu oskarżenia, nastąpiło przesłuchanie oskarżonego Medweya. Odpowiada on szczegółowo, w jaki sposób nastąpiło poznanie z Brodzką, przyczem podnosi z naciskiem, że Brodzki obchodził się z żoną bardzo źle i że raz wskutek pobicia nastąpiło poróżnienie. Kiedy Brodzka otrzymała list od męża, iż ją żegna na zawsze, miała odpowiedzieć: Nie będę już odpowiadała przed sobą za to, co nastąpi, a do czego mój mąż tym listem mnie upoważnił.

Oskarżony podnosi, że sąd honorowy orzekł, iż pojedynek odbyć się może, wskutek czego był moralnie zmuszony do przyjęcia pojedynku, a był stroną wyzwaną. Przeczy, jakoby przy trzeciej wymianie strzałów mierzył zbyt długo; trwało to najwięcej 3 do 5 sekund i twierdzi dalej, że z początku sądził, iż Brodzka pragnie tylko jego hołdów, a nie myślał nigdy, iż stosunek tak się zmieni.

Oskarżony przeczy, jakoby wiedział o zgodzie między Brodzkimi. Owszem Brodzka upewniła go, że nie myśli o zgodzie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 września. Kongres dermatologów został otwarty. Z 280 zgłoszonych uczestników zjawiła się przeważna część. Szef sekcyi Rittner przybył na otwarcie w zastępstwie ministra oświaty. Kaposi z Wiednia wybrany prezydentem kongresu, Hordy z Paryża prezydentem honorowym. Wiceprezydentami wybrano przedstawicieli różnych krajów. Kaposi wygłosił mowę powitalną w językach: niemieckim i francuskim. Hordy miał odczyt o obecnym stanie dermatologii. Równocześnie otwarto wystawę dermatologiczną.

Wiedeń 5 września. Z powodu wczorajszej uroczystości 700-letniego jubileuszu miasta Wiener-Neustadt wystosował hr. Taaffe pismo do zarządu miejskiego, w którem oświadcza, iż stan zdrowia nakazuje mu używać jeszcze nieco spokoju i odpoczynku i że z tego powodu nie mógł osobiście wziąć udziału w pięknym jubileuszu.

Wiener-Neustadt 5 września. Arcyksiążę Karol Ludwik dokonał założenia kamienia węgielnego pod budowę wieży kościelnej. W akcie uroczystym uczestniczył również minister Gautsch i namiestnik Kielmansegg. Arcyksiążę zarówno na dworcu, jak i na ulicach miasta witanym był entuzyastycznie przez tłumnie zebraną publiczność.

Wels 5 września. Namiestnik baron Puthon w zastępstwie arcyksięcia Franciszka Salvatora otworzył wczoraj tutejszą wystawę. Na uroczystość tę zebrała się, mimo ulewnego deszczu, liczna publiczność. Przewodniczący komitetu wystawy Muhr dziękował namiestnikowi. Burmistrz Schauer miał mowę, zakończoną okrzykiem na cześć Cesarza.

Pola 5 września. W związku z interpelacyą dep. Dra Rizzi'ego uchwaliła Rada gminna wnieść podanie do dyrekcyi poczt i telegrafów w Tryeście o przyspieszenie telefonicznego połączenia na przestrzeni Pola-Tryest.

Buda Peszt 5 września. Naczelny burmistrz Toercek umarł.

Swinemünde 5 września. Wiceadmirał baron von der Goltz mianowany został admirałem.

Chambéry 5 września. Prezydent Carnot odbył wczoraj przed południem przegląd tutejszej załogi, poczem w gmachu prefektury przyjmował przedstawicieli władz departamentalnych, tudzież deputacye robotnicze. Mowcy tych deputacyj zapewniali prezydenta o wierności Sabaudyi dla Francyi i dla Rzeczypospolitej.

Książę Leuchtenberski, który prosił o audyencyę u Carnota, przyjmowany będzie dziś w ratuszu w Aix-les-Bains bezpośrednio po wizycie, jaką prezydentowi złożą królestwo greccy.

Chambéry 5 września. Dokonano tu aktu odsłonięcia pomnika, wzniesionego z powodu setnej rocznicy pierwszego przyłączenia Sabaudyi do Francyi.

Chambéry 5 września. Na bankiecie wzniósł prezydent Carnot toast, w którym zaznaczył, że republika niema wierniejszych obywateli od Sabaudczyków. Wobec wyraźnie objawionej woli narodu muszą dziś umilknąć walki stronnicze, aby świat mógł nabrać zaufania do spokojnej i pokojowej Rzeczypospolitej.

Lizbona 5 września. Wczoraj przed gmachem ministerstwa robót publicznych wywołali manifestacye robotnicy pozbawieni pracy, gdyż minister uznał za rzecz niemożliwą, polepszyć ich położenie. Robotnicy zajęli bardzo groźną postawę wobec ministra. Powiodło się jednak policyi po wielu aresztowaniach przywrócić porządek.

Genua 5 września. Dziś otwarto kongres botaników.

Rzym 5 września. Powszechne wybory do parlamentu odbędą się prawdopodobnie w pierwszej połowie listopada.

Rzym 5 września. Wybuch Etny znów się zmniejsza. Z południowego krateru wypływa jeszcze lawa; jest ona wszakże mniej żarząca.

Neapol 5 września. Pałac, położony na ulicy Taverne, który restaurowano, zawalił się wczoraj doszczętnie. Wiele osób, mieszkających w tym domu, zostało zasypanych gruzami. Ulica Taverne jest nader ożywioną, dlatego zachodzi obawa, że może i przechodzące osoby zostały przy tem zasypane. Dotychczas wydobyto jednę osobę zabitą i trzy ranne. Na miejscu wypadku zjawił się książę Neapolu i przedstawiciele wszystkich władz.

Cholera.

Buda-Peszt 5 września. Okręty, nadchodzące z belgijskich i niemieckich portów morza północnego, poddane będą siedmiodniowej obserwacyi.

Pola 5 września. Ze strony władz cywilnych i wojskowych poczyniono zapobiegawcze zarządzenia przeciw cholerze. Sanitarne stosunki w powiecie są zupełnie zadawalniające.

Berlin 5 września. Magistrat ogłosił obwieszczenie, iż ze względu na istniejące niebezpieczeństwo cholery zostaną od dziś zamknięte wszystkie miejskie zakłady kąpielowe i pływalnie.

Hamburg 5 września. W sobotę zachorowało tu 102 osób na cholerę, umarło 57. W piątek zachorowało 261, umarło 191 osób. We czwartek zachorowało 108, umarło 126 osób. W dniach poprzednich aż do 26 sierpnia wstecz zachorowało razem 528 osób, umarło 379. Ogółem zachorowało dotychczas w Hamburgu 5620 osób, umarło 2518. Ubiegłej soboty przywieziono do szpitali 325 osób, wywieziono 197 trupów, co oznacza w porównaniu do dnia poprzedniego ubytek w liczbie wypadków choroby 45, a w liczbie wypadków śmierci 12.

Publikowane przedwczoraj rozporządzenie policyjne, wedle którego każdy gospodarz domu obowiązany jest pod karą donieść w ciągu 24 godzin do straży policyjnej o każdym podejrzanym wypadku choroby, wywołało ten skutek, że wczoraj do kilku komisaryatów policyi nadeszła znaczna liczba zawiadomień tego rodzaju. Z tego powodu liczba wypadków choroby urzędowo zgłoszonych prawdopodobnie znacznie się zwiększy w dniu dzisiejszym. Wielka bowiem liczba tych zgłoszeń odnosi się do dawniejszych, władzy nieznanych wypadków choroby, w których po większej części w krótkim czasie bez użycia pomocy lekarskiej nastąpiło polepszenie.

Hamburg 5 września. Wedle dokładnej wiadomości z Nowego Jorku, zaszły na pokładzie „Rugii“ tylko 4 wypadki śmierci i 5 nowych wypadków choroby. Na „Normanii“ zachorowały podczas podróży 4 osoby, zmarło 5. Na statkach „Cimbria,“ „City of Rome“ i „Stythia“ nie było wcale wypadków choroby. Statki „City of Berlin,“ „Europe“ i „Lahn“ zostały wczoraj uwolnione z pod kwarantanny.

Brema 5 września. Wczoraj stwierdzono urzędownie 1 wypadek zasłabnięcia i 2 wypadki śmierci na cholerę.

Paryż 5 września. Przedwczoraj stwierdzono lekki wzrost wypadków choroby i śmierci na cholerę.

Paryż 5 września. Wczorajszy dzień wykazuje polepszenie stanu sanitarnego. Zachorowało 41 osób, umarły 4.

Havre 5 września. Przedwczoraj umarło tu 36 osób na cholerę.

Rouen 5 września. Stan sanitarny polepszył się. Wczoraj w mieście nikt nie umarł.

Petersburg 5 września. Cholera wystąpiła świeżo w Kijowie. Od 1 do 2 b. m. zachorowało tam 47, a zmarło 8 osób. W gubernii kijowskiej dnia 1 września zachorowało 16, a zmarło 8 osób; w gubernii wołogodzkiej 31 sierpnia zachorowały 3 osoby; w gubernii saratowskiej 1 b. m. zachorowało 543, a zmarło 237 osób, 2 b. m. zachorowało 362, a zmarło 187 osób; w Kazaniu 1 b. m. zachorowało 176, a zmarło 74 osób; w Orenburgu zachorowało 296, a zmarło 132 osób; dnia 31 sierpnia na terytoryum dońskiem zachorowało 732, a zmarło 290 osób; w Woronežu codziennie zapada na cholerę przeciętnie 598, a umiera 198 osób.

Konstantynopol 5 września. Wczoraj i przedwczoraj odbyły się przy udziale ministra spraw zagranicznych posiedzenia międzynarodowej rady sanitarnej, na których obradowano nad środkami, mającemi się zarządzić na granicy przeciw cholerze. Uchwały jeszcze nie powzięto. Mówią jednak, iż nadchodzące z Europy pociągi kolejowe będą w Mustafabasza poddane kwarantannie.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Dr WINCENTY ŁEPKOWSKI

b. asystent kliniki chirurgicznej Uniw. Jagiell., po odbyciu specyalnych studyów w Berlinie i Paryżu, otworzył **Zakład dentystyczny** i ordynuje w chorobach jamy ust i zębów od 2—4 po poł. w Krakowie ulica Straszewskiego Nr 27 naprzeciwko nowego Uniwersytetu. (1990 2-8)

Porębski i Zimler

w Krakowie, Rynek l. 8

polecają towary najlepszych gatunków w zakresie handlu **drobiazgowego, robót ręcznych i materyj kościelnych.** Ceny umiarkowane. (1798 19-100)

ALBUMY,

wyroby z bronzu i skóry, portmonetki, przybory do podróży i majoliki poleca MAGAZYN (636 26-)

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE w Krakowie, ul. Grodzka, l. 6.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	96	75	Anglobanki	151	75
„ srebrna „	96	30	Uniony	244	25
„ 4% złota	114	45	Bankvereiny	115	—
„ 5% pap. nieop.	100	30	Akcye Länderbank.	222	50
Akcye Ban. Aus.-W.	997	—	„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe	315	75	„ „ lwowsko-czerniow.	243	50
Londyn	119	65	„ „ połudn.	101	25
Napoleony	9	49½	Elbethale	—	—
Dukaty	5	69	Nordbahny	28	17
Marki	58	62½	Staatsbahny	298	37
5% Renta węg. pap.	100	45	Alpiny	67	60
4% „ „ złota	111	95	Akcye tytoniowe	185	75
Losy prem. węg.	143	50	Ruble	120	50
Losy tureckie	44	65			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 5 września.

Banknoty austr.	—	—	4% Listy likw. pol.	—	—
Krótki Wiedeń	—	—	Akc. kol. Kar. Lud.	—	—
Banknoty ros.	—	—	„ austr. kred.	—	—
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	—	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego** w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

(1969)

Za duszę ś. p.

Emilii z hr. Sołtyków

Popielowej

odbędzie się

jako w pierwszą rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

w kościele w Ruszczy

we środę dnia 7go września b. r.

o godzinie 9ej rano.

Poszukuje się spólnika

do pewnego handlu, z kapitałem około 4000 złr., który może być zahipotekowany na realności. Wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (1970-1-3)

Leśnik

posiadający 11-letnią praktykę, egzamin lasowy z postępem celującym, żonaty, ojciec 2ga dzieci, lat 30, mogący się wykazać chlubnemi rekomendacyami, poszukuje posady leśniczego, łowczego lub kontrolora pod przystępnemi warunkami, nawet na ordynaryą, zaraz lub od 30 września b. r. Adres: **H. G. Nr. 10 poste restante Chorzelów via Dębica-Mielec.** (1967 1 3

Kandydat adwokacki

poszukuje miejsca **w Krakowie** z dniem **1 Października b. r.**

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wiadomości udziela Kancelarya Wgo Adw. *Dra Jana Jakubowskiego* w Krakowie, Rynek główny, linia A—B. (2005-1-4)

Folwark

obejmujący 123 morgów ornej gleby rędzinnej i namułkowej, wraz z ogrodem, nowemi budynkami gospodarczemi, nowym murowanym dworkiem o 5ciu pokojach z kuchnią, spiżarnią i piwnicą, wzorowo zagospodarowany, położony przy gościńcu krajowym w odległości od miasteczka 3 kilomtr., a od stacyi kolejowej 17 klm., wraz z całym inwentarzem lub bez niego jest na przystępną cenę każdego czasu do sprzedania. Zgłoszenia pod adresem: **J. W. poste restante Siedliszowice.** (1965-1-3)

Stowarzysz. gospodarzy stawowych z nad górnej Wisły

zawiadamia Szanowną Publiczność, że w dniu 8 września b. r. odbędzie się **Targ na ryby w Białej**, w hotelu pod „Czarnym Orłem.“

(2082-1-3)

W celu powiększenia koncesyowanego przedsiębiorstwa techniczno-przemysłowego, jedynego w kraju, **poszukuje się spólnika z kwotą 8000 złr.** pod bardzo korzystnemi warunkami. Bliższej wiadomości udzieli **Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.**

(1958-1-3)

Propinacya w Krasiczynie

wraz z **restauracyą** i **austeryą** jest od 1go stycznia 1893 r. do wydzierżawienia. (1998-1-6)

Bliższych szczegółów udzieli **Zarząd dóbr Krasiczyn.**

Zmiana mieszkania.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. PP. Właścicieli koni, iż od 5 września b. r. przeniosłem swe mieszkanie na **Podgórze** na ulicę Józefińską Nr. 97, drugi dom od mostu podgórskiego. (1964-1-2)

Karol Treixler, weterynarz.

Mme Rosenow-Drugulin, Breslau,

Ring 29, peut recommander une **Institutrice polonaise**, connaissant à fond la langue française, allemande, anglaise et musique, Aussi plusieurs **Bonnes allemandes** et **Kindergärtnerinnen.**

(1829)

W ożywionej głównej ulicy **w Wiedniu**, w bardzo dobrej pozycyi, jest do wynajęcia od **dawna słynny** od 42 lat w najlepszym ruchu będący

lokal cukierniczy,

od listopada b. r. Wiadomości udziela **Piotr Kubo w Wiedniu I., Schottenring 28.**

(1828-1 3)

Wiele osób

nie wié, w jaki sposób mają sobie utworzyć

porządne utrzymanie.

Nadaje się do tego w rzetelny sposób, bez kapitału i ryzyka, sposobność przez bardzo korzystne zastępstwo, polegające na przyjmowaniu zamówień na w Austryi-Węgrzech dozwolone losy na częściowe spłaty dla krajowego dobrze znanego domu bankowego. Oferty przyjmuje Biuro ogłoszeń **J. Danneberg w Wiedniu, I., Kumpfgasse 7.**

(1999-1-5)

Wyroby gumowe i kauczukowe

higieniczne, chirurgiczne, do pielęgnowania chorych i dla położnic — wysyła **za zaliczką** Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe: **Albin Krajewski w Wiedniu,** I., Giselastrasse 1. Wyłączny cennik illustrowany na żądanie **darmo i opłatnie.** (1656 23-)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

nabyła resztę egzempl. dzieła p. t.

Dzieje Reformacyi w Polsce

zebrał i opracował (1874 6 6)

X. Dr. Julian Bukowski,

Proboszcz koll. i kościoła św. Anny w Krakowie, w 2 tomach (str. XV i 712 oraz IX i 599) w 8-ce.

Z mapą dyecezyi krakowskiej XVI wieku.

Cena tomu Igo **4 złr. 50 ct.**

Cena tomu IIgo **3 złr.**

Zakład wychowaw.-naukowy Wincenty Falskiej i Zofii Maciejowskiej

w Krakowie, ul. Szewska L. 9,

ropoczyna kurs nauk **12go września.**

Wpisy codziennie. (1898-2-3)

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das

gestörte Nerven- und Sexual-System.

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (851 23-)

Eduard Bendt, Braunschweig.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(1622 28-)

KSIĘGARNIA, SKŁAD i WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH oraz EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie

zaopatrzoną została we wszystkie

KSIĄŻKI SZKOLNE, MAPY, ATLASY I GLOBUSY.

(1885-5-5)

Odznaczony medalem państwowym c. k. Ministerstwa handlu za okna kościelne na wystawie w Przemyślu 1882 r. i medalem srebrnym na wystawie krajowej w Krakowie 1882 roku

PIERWSZY KRAJOWY

Zakład Szklarski w Krakowie

założony 1864 roku

TEODORA ZAJDZIKOWSKIEGO

przy ulicy św. Jana Nr. 17, na dole,

poleca Szan. Publiczności swój **zakład artystyczno szklarski okien kościelnych,** z których to robót posiada chlubne świadectwa z 20 lat.

Podejmuje się robót szklarskich, jakoto: Okien kościelnych ze szkła czystego, kolorowego i katedralnego, oraz na żądanie malowania w deseń na szkle (witraże). Przerabia staroświeckie witraże. Podejmuje się oszklenia pojedynczych okien i większych budowli. Dostarcza wszelkiego rodzaju szyb lustrowych i zwierciadeł z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. Ubiera żerandole i dostarcza do tychże wszelkich przyborów. Oprawia obrazy i t. p., jak również przyjmuje wszystkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące, **oraz Zastępca słynnej firmy w Europie Neuhauser Dr Jele i Sp. w Innsbrucku** t. j. huty szkła katedralnego i tyrolskiego, malowania na szkle, jako znanych fabrykantów robót okien kościelnych i t. d. (345-14-)

Wielka 50 centowa loterya.

Ciągnienie już 15 października.

GŁÓWNA WYGRANA

75.000 złr. w. a.

Losy po 50 ct. sprzedają w **Krakowie:** Józ. Altstädter, Amalia Eibenschitz, Stan. Feintuch, Zyg. Gleitzman, Izak Grajower, Józ. Heidenfeld, A. L. Hochwald, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. (1869-7-)

Wszystkie książki szkolne,

wielki wybór map, atlasów, słowników

w Księgarni (1934-7-7)

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

Rynek, Pałac Spiski, gdzie c. k. Starostwo.

JEDWAB czarny i kolorowy, FILOZELA, FILOFLOSSE, JEDWAB do prania, PRZĘDZA niciana kolorowa i biała, KORDONKI, ZŁOTO, SZNURKI, BRYLANTYNA, KANWY niciane, Juty, Kongres itp. poleca **Eug. Smidowicz** w Krakowie, **Sukiennice 29.** (828-6-)

Central. kasa i depozytowy kantor wymiany

pod firmą

WIENER BANK-VEREIN

PEŁNOWPŁACONY kapitał akcyjny Wiener-Bank-Verein **25,000.000 złr. w. a.** FILIE w **PRADZE** i **GRACU.**	WIEN, I., Herrengasse 8. ***Rachunek czeku poczt. Nr. 826,045.***	Kasy depozytowe i kantor wymiany w Wiedniu: **II., Praterstrasse Nr. 15, IV., Wiedner Hauptstrasse Nr. 8, VI., Mariahilferstrasse Nr. 75.**

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany firmy **Wiener Bank-Verein rozpoczęły** swoją **czynność handlową.** Działami handlu, którym się szczególniej poświęcają, są:

1. **Zakupno i sprzedaż rent, listów zastawnych, akcyj pierwszeństwa, akcyj i losów, tudzież walorów i weksli;**
2. **Przyjmowanie wkładek pieniężnych celem korzystnego odsetkowania z terminami wypowiedzenia lub bez;**
3. **Odosobnione przechowywanie i zarządzanie papierów wartościowych.** Przytem zwraca się uwagę na postanowienia Wiener-Bank-Verein, według których tenże efekta na rachunku bieżącym zatrzymuje **bezpłatnie** do przechowania i zarządzania.
4. **Eskontowanie i inkasowanie kuponów i wylosowanych papierów wartościowych;**
5. **Udzielanie zaliczek na papiery wartościowe;**
6. **Wykonywanie zleceń na wszelkich giełdach krajowych i zagranicznych;**
7. **Zabezpieczenie losów i innych papierów wartościowych przeciw stracie wylosowania:**
   a) **z odszkodowaniem przez wymianę** wylosowanego papieru wartościowego na takiżsam niewylosowany;
   b) **z odszkodowaniem gotówką** przez wypłatę różnicy straty powstałej przez wylosowanie;
8. **Rewizya numerów losów i innych papierów wartościowych, podlegających wylosowaniu;**
9. **Wydawanie promes do wszystkich ciągnień.**

Najprzystępniejsze wykonanie wszelkich zamówień tak **w kantorach wymiany,** jak **w drodze listownej** zapewnia się bez wyjątku. Na **interesa** komitentów **uważa się** i pod każdym względem **podnosi się je, informacyj** daje się najobszerniejszych i najgruntowniejszych, a **ułatwień** tudzież **wszelkich korzyści**, jakich **siła kapitału** w połączeniu z **fachowem doświadczeniem** podać może, udziela się najchętniej. (1633-10-10)

Podajemy do wiadomości Szanownej Publiczności, że dotychczasowe nasze

Pracownie Blacharskie

połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą

PIERWSZA SPÓŁKA BLACHARSKA

J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 22.

Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonywamy **po cenach umiarkowanych** wszelkie przyrządy kąpielowe, jakoto: **wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony; urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye.**

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonywamy za poręczeniem w oznaczonym czasie wszelkie reparacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe w miedzi kute i pobielamy naczynia miedziane. (1867-4-10)

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, polecamy się łaskawym względom Szan. Publiczności.

Pierwsza Spółka Blacharska.

„PRZĄDKA“

Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego

w KROŚNIE.

Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien

ŚWIEŻE I TANIE — WYROBY KRAJOWE.

korczyńskich, od najgrubszych pobielonych domowych, na ścierki, sienniki i maglowniki, — płótna średniej grubości na koszule i kalesony, płótna bez szwu na prześcieradła aż do najcieńszych web.

Wyroby wzorzyste (adamaszkowe), jak: bielizna stołowa, garnitury kawowe, ręczniki tureckie (zdrowotne), dymy, płótna na filtry — siatki do chmielu, portyery, firanki itp.

SKŁADY GŁÓWNE:

we **Lwowie** w Bazarze krajowym Galic. Akcyjnego Tow. Handlowego,
w **Krośnie** we własnym składzie.

SKŁADY KOMISOWE:

w **Tarnopolu** u W. Michalewskiego,
w **Przemyślu** w Bazarze im. M. Zyblikiewicza,
w **Rzeszowie** u A Borówki, (1401-25-)
w **Czerniowcach** u L. Schneida,
w **Tarnowie** u O. Foerstera.

Cenniki i próbki rozsyła się franco.

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone **w aptece pod Aniołem Stróżem**

C. Brady w Kromieryżu (Morawa),



Schutzmarke. *C. Brady*

stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia

w **Krakowie** w aptekach pp.: L. Rosnera, F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, M. Redyka, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, K. Wiszniewskiego, J. Trauczyńskiego spadkobierców; w **Andrychowie** u apt. A. Mironowicza; w **Bochni** u apt. M. Gatty; w **Chrzanowie** u apt. Sporysza; w **Dobczycach** u apt. Bihńskiego; w **Grybowie** u apt. J. Kordeckiego; w **Kętach** u apt. E. Sokalskiego; w **Limanowy** u apt. H. A. Zubrzyckiego; **Lipniku** u apt. A. Fuchsa; w **Myślenicach** u apt. W. Gumińskiego; w **Starym Sączu** u apt. Maczudzińskiego; w **Nowym Sączu** u apt. Jakubowskiego, u W. Filipka; w **Żywcu** u apt. L. Graffa, apt. J. Herdliczki: w **Suchy** u apt. K. Czernickiego; w **Szczurowy** u apt. Ant. Szymonowicza; w **Wieliczce** u apt. Br. Miczyńskiego; w **Zakopanem** u apt. F. Tabeau. (160 28-43)

Pierwsza wiedeńska

MĄCZKA POŻYWCZA DLA DZIECI

firmy

F. Giacomelli w Wiedniu.

Sumienne matki spełnią zupełnie swój obowiązek, jeżeli swe niemowlęta **zawsze** i tylko mączką pożywną dla dzieci Giacomellego odżywiać będą. Jestto jedyny środek spożywczy bez krochmalu, odznaczony **złotym medalem,** wypróbowany i jaknajlepiej polecany przez lekarskie powagi. Mała puszka 45 ct., duża 80 ct. Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i handlach łakoci w Austryi i Węgrzech. — Należy żądać wyraźnie **Erstes Wiener Franz Giacomelli's Kindernährmehl.** (1498-15 30)

ZAKŁAD WYCHOWAWCZY XX. Zmartwychwstania Pańskiego

w **Krakowie** *(ul. Łobzowska 8)*

przyjmuje uczniów ze szkół publiczn.

(1914-5 5)

Uczniowie szkół średnich

znajdą umieszczenie i opiekę rodzicielską w domu profesora szkół średnich. Na żądanie fortepian i język francuski. Kraków, ul. Smoleńska L. 24, drugie piętro, na prawo. (1935-6-6)

Zakład dla chłopców „Tschurtschenthaler“ w Salzburgu.

Otwarte położenie, **chrześciańskie** wychowanie, dobre siły nauczycielskie, znakomity wikt i sumienny nadzór wychowanków. Warunki **rzetelne.** Bliż. szczegóły w programach. (1993 2-6)

Melle Rouquaud,

Instit. de Lgue Fse, (1957 3-3)

reprend ses leçons dès le 1. Septembre, jusqu' à la fin de l'année scolaire. **Rynek, 33, 3e étage.**

Grand Circus Cezar Sidoli.

Dziś we wtorek dnia 6go września

świetne przedstawienie.

Drugi występ jeźdzca-sztukmistrza **niedźwiedzia Marco,** tresura dotychczas niebywała, prowadzony przez p. Dyrektora.

Jutro we środę dnia 7go września

Wielkie (1938-5-)

High-Life przedstawienie.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: **koszule, mankiety, kołnierze, skarpetki, chustki i t. d.** (1984-1)